

PSZCZELARZ POLSKI i OGRÓD

NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK Z DZIAŁEM
MŁODY PSZCZELARZ I OGRODNIK

Organ: Częstochow. Tow. Pszcz., Krakowskiego Związku Pow. Tow. Pszcz. Zach. Małopolski, Warszaw. Tow. Pszcz., Wileńsk. Tow. Pszcz. i inn.

Adres redakcji: P. Łomianki pod Warszawą
Adres administracji: Warszawa, ul. Złota 4

Warszawa Czerwiec 1936 r. Nr. 6



Odezwa komitetu uczczenia dziesięciolecia urzędowania Prezydenta Rzplitej

W czerwcu 1926 r. profesor Ignacy Mościcki został Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej.

Dwukrotnie — z woli Zgromadzenia Narodowego — za dobrą radą i zgodnie z życzeniem Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego — profesor Ignacy Mościcki objął najwyższy urząd w państwie, poświęcając wielkości obowiązków nawet najbardziej osobiste umiłowania.

Od dziesięciu lat przewodzi Polsce Człowiek, dla którego wolna i niepodległa Ojczyzna była i jest celem wysiłku całego życia, który od zarania młodości sercem i czynem przystał do najściślejszego grona bojowników o Niepodległość Polski, wiążąc swoje imię i losy z ideą i pracami Józefa Piłsudskiego. Wieloletnia praca twórcza, na każdem polu działalności Ignacego Mościckiego, Jego szlachetność, skromność osobista, umiłowanie prawdy, piękna i dobra sprawiły, że właśnie Ignacy Mościcki, pracując wśród ludzi z myślą o ludziach, obrany został przez Naród Polski na swego przewodnika.

Każdy rok rządów Ignacego Mościckiego mnożył wymienione wartości.

Mądra polityka zagraniczna, dająca Polsce znaczenie w rodzinie narodów, wybitna działalność na polu gospodarczem, zapisana takiemi czynami, jak Chorzów, Mościce, Gdynia, Instytut Chemiczny, oraz nieprzemijające dzieła z zakresu utrwalania elementów obrony narodowej, związały się trwale z postacią Ignacego Mościckiego.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej jest dla nas ostoją w chwilach ciężkich, jest dla nas uosobieniem tych cnót obywatelskich, jakie cechować winny naród wolny, pracowity i silny.

Dlatego też, w dniu 3 czerwca 1936 r. cały kraj winien dać wyraz uczuciom, jakie żywi dla Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej i złożyć hołd temu, który swym przykładem uczył, jak żyć i pracować dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej należy.

Podpisani, inicjując uroczystości jubileuszowe w dniu 3 czerwca 1936 r. zwracają się do całego społeczeństwa polskiego z wezwaniem do podjęcia odpowiedniej akcji we wszystkich ośrodkach państwa.

Przewodniczący Komitetu:

Gen. dyw. EDWARD RYDZ-ŚMIGŁY, Gen. Insp. Sił Zbrojnych.

Członkowie prezydjum Komitetu:

J. Em. ks. kardynał KAKOWSKI,
Marszałkowa ALEKSANDRA PIŁSUDSKA,
Gen. dyw. FELICJAN SŁAWOJ-SKŁADKOWSKI, prez. R. Min.,
ALEKSANDER PRYSTOR, marszałek Senatu,
STANISŁAW CAR, marszałek Sejmu,
Dr. STANISŁAW WRÓBLEWSKI prezes Pol. Akad. Umiejętn.

Z całym Narodem Polskim i my polscy pszczelarze zgrupowani przy Redakcji Pszczelarza Polskiego składamy hołd Panu Profesorowi Ignacemu Mościckiemu w rocznicę sprawowania przez Niego Urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej.

Do złożenia hołdu i serdecznych życzeń Dostojnemu Jubilatowi poza pełnem uznaniem dla Jego cnót obywatelskich skłania nas umiłowanie Pana Prezydenta do naszych drogich pracownic — pszczół o czem Pan Prezydent wypowiedział się podczas wizytacji pasieki ś. p. Ludwika Liczbańskiego w Niepruszewie p/Poznaniem.

Redakcja i Komitet Redakcyjny Pszczelarza Polskiego i Ogrodu.
Warszawskie Wojewódzkie Tow. Pszczelarzy.
Związek Pow. Towarzystw Pszczelniczych Zachodniej Małopolski.
Wileńskie Towarzystwo Pszczelnicze.
Częstochowskie Towarzystwo Pszczelnicze.
Towarzystwo Pszczelnicze w Rudniku n/Sanem.

Polskie Pszczelnictwo i Pszczelnictwo w Polsce

(Dokończenie).

Choroby są i będą, ulega im każdy organizm. W Polsce najwięcej jednak ginie pszczół nie z chorób, tylko na skutek złego przezimowania, przedewszystkiem z głodu.

Tu rzeczywiście należy pszczelarzom wytknąć pewne lekceważenie i bagatelizowanie, zdarza się jednak, że nawet pnie w miód zaopatrzone giną, a to już jest winą konstrukcji ula.

Jeżeli więc Czyńka skonstruował ul, w którym praktyka udowadnia, że odpowiednio zazimowane w nim pszczoły w 100 proc. wychodzą z zimy zdrowe, jeżeli po zazimowaniu nie znajdujemy w nim ani śladu wilgoci, stęchlizny, ani jednej komórki zapleśnionej, niema w nim zaperzenia, pszczoły wiosną na skutek złudnego ciepła z ula nie wylatują, za wodą nie szukają, nie tracą się i na skutek tego dochodzą szybko do siły zdolnej się oprzeć nawet najgroźniejszym chorobom, o ile więc zdanie autora, „że niebezpieczeństwo chorób zażegnać można tylko współpracą naukowców i praktyków" jest szczere, to ta współpraca nie może być jednostronną, i naukowiec nie przejdzie obojętnie lub drwiąco nad tym ulem do porządku, przejść nie może i nie powinien.

Dla kogo ta książka napisana? Według jednej oceny, ma być przyjacielem pszczelarza i uchronić go od bolesnych strat w pasiece. Czy go uchroni? Nie uchroniła przecież i autora, gdy nie tak dawno, bo w r. 1933 padła mu cała pasieka na zarazę zarodnikowca.

Autor o niej sam tak pisze: „Książka niniejsza jednakże nie jest przeznaczona dla biologów i entymologów, lecz dla przeciętnego światłego pszczelarza".

Zdaje mi się, że przedewszystkiem dla biologów i entymologów jako rozprawa do dyskusji i dalszych prac, w tym kierunku.

Środków leczniczych w ścisłem tego słowa znaczeniu nie posiadamy, nie posiada ich i zagranica, w tym międzynarodowym zespole nie stoimy jednak na ostatniem miejscu, w praktyce stoimy znacznie nawet wyżej, przewyższa nas pod tym względem może właściwie wschód t. j. Rosja a nie zachód.

Na zachodzie zauważyć już możemy, rezygnację z właściwych korzyści pszczół, t. j. ze zbiorów miodu, główny nacisk kładzie się tam obecnie na usługi pszczół przy zapylaniu kwiatów, i tym może usłu-

gom, zawdzięcza tam jeszcze pszczelnictwo swoje istnienie i bytowanie, znajdując oparcie w wysokim przydziale cukru.

U nas jednak mimo złych lat, zbiory do najgorszych nie należą, tylko tych zbiorów nie potrafimy wykorzystać, co jest również jednym z problemów do rozwiązania.

W organizm pszczelnictwa wciska się element niepożądany, który z reguły działa rozkładczo.

Pisał o tem w P. P. i O. inż. Pawłowski i inni, wymieniając nawet firmy, chcące uchodzić za polskie.

Podobnym firmom, zawdzięcza nasz najlepszy miód podolski. najgorszą obecnie markę.

Piszę wyraźnie najlepszy, bo chociaż niestety i niektóre firmy katolickie i pszczelarze, zalecają w swoich reklamach jako najlepszy miód górski, to nie wdając się w ocenę właściwości leczniczych tego miodu, o czem przypuszczam lepiej się mogą wypowiedzieć lekarze, gdybyśmy nawet tym miodom podolskim odmówili tych własności leczniczych, pozostaje w miodzie podolskim tyle różnych wartości w zastosowaniu praktycznem życia codziennego, że o ile tylko towar będzie solidny, popyt napewno przewyższy podaż.

W warunkach, w jakich obecnie pszczelnictwo podolskie się znajduje, nie tylko o żadnym eksporcie miodu marzyć nie można, ale nawet lokalny zbyt z trudnością utrzymany być może.

Gubi się w tych warunkach najsolidniejszy pszczelarz podolski, zatraca się wartość miodu i w innych połaciach naszego kraju, nie wyłączając i miodu górskiego.

Na poprawę jednak się nie zanosi, wyżej wspomniany element, wciska się w inne odłamy tej gałęzi gospodarczej i znajduje najmniej spodziewane poparcie.

Stan ten jest winą szwankujących organizacji pszczelniczych, zakrojone na wielką miarę, zadaniu sprostać nie mogą, pszczelarzom zatamowały bezpośredni ze sobą kontakt i utrudniły porozumienie, zaciemnia się przez to istotny rzeczywisty duch Pszczelnictwa Polskiego, który obecnie wyrażony przez poszczególne mniej lub więcej pszczelnictwu oddane jednostki, daje obraz mglisty, czasami jak z krzywego zwierciadła.

Nie wydaje mi się bowiem, byśmy byli pogrążeni w ciemnocie z przed 50 lat, byśmy te lata przespali i dla pszczelnictwa zobojętnieli.

W praktyce nawet ten pozornie najciemniejszy pszczelarz, potrafi dać sobie radę w pasiece i wybrnie z najzawilszej sytuacji, chociażby tylko swoim przysłowiowym chłopskim rozumem.

Strona naukowa posiada rzeczywiście wiele słabych stron, ale te niedomagania nie tyczą się tylko naszego pszczelnictwa, mają one miejsce w takim samym, jeżeli nie wyższym stopniu i w innych krajach.

Pragnę być dobrze zrozumianym, nie przemawia przezemnie szowinizm i dobrze rozumię, że prace naukowe to nie towar, przy którym może znaleźć zastosowanie hasło „swój do swego".

Sugerowanie jednak i wytykanie pszczelarzom ich nieuctwa i zacofania działa ujemnie na pracę twórczą. Ślepe naśladownictwo do celu nie doprowadzi.

W kąciku żartobliwym naszego pisma, znajdują się dwa żarty, jeden z nich tyczy się najlepszego ula, drugi najlepszej ramki. W każdym żarcie jest pół prawdy.

Te dwa kominy złożone z nadsta-

wek amerykańskich są jakby symbolem znaku — nieskończoności. — Nadstawkami kwestji racjonalnego pszczelnictwa nie rozwiążemy, już dwie nadstawki złożone nad gniazdem nie mają najmniejszej racji bytu, a cóż dopiero cały ich szereg.

W tem dokładaniu, w tem „błądzeniu nadstawek“ nie można się dopatrzeć żadnego sensu i obojętne będzie, czy będziemy nadstawki podkładać, czy zakładać jest to zbyteczna i zupełnie nieproduktywna praca, racjonalność gospodarki pszczelniczej wymaga, by zapełnione miodem nadstawki usunąć, a w ich miejsce wstawić nowe z tem zastrzeżeniem, że obszar gniazda w ulu będzie wystarczający tak na rozwój pszczół jak i pomieszczenie zapasów miodu, potrzebnych na bardzo długi bo 11 miesięczny okres czasu.

W drugim żarcie takim symbolem w poszukiwaniu za najlepszą ramką jest gama molowa kończąca się rytmem marszu pogrzebowego.

Bardzo słusznie bo ani naszej ramce, ani naszym ulom nic a nic zarzucić nie można.

Bardzo dobre są ule warszawskie, ule słowiańskie, przy zastosowaniu metody ograniczającej matkę w czerwieniu, a jeszcze lepsze są ule Czyńki, przy zastosowaniu metody swobodnego rozwoju pszczół.

Tylko te ule charakteryzują polskie pszczelnictwo, tylko w tych ulach leży przyszłość, racjonalność, i normalizacja naszego pszczelnictwa.

Leon Błoński.

Kierowanie wyszłych rojów do przeznaczonego ula

Wiadomą jest rzeczą wszystkim pszczelarzom, którzy nie robią sztucznych rojów, lecz zbierają naturalne roje, które wyszły i uwiązały się na drzewie w jego lub sąsiada ogrodzie, ile ten zabieg sprawia trudności i spinania się po drzewach, a przy tem nie obejdzie się bez dotkliwych użądleń. Co do mnie — nigdy nie robię sztucznych rojów, gdyż ten zabieg uważam za gwałt zadany naturze, — lecz odrazu z wiosny podkarmiając na siłę, przeznaczam najpracowitsze i najmłodsze osady, które w danym roku mają mi dać po jednym silnym roju najpóźniej do końca czerwca każdego roku.

W czasie mojej 15-letniej pracy w pszczelnictwie czyniłem badania i doświadczenia nad problemem, w jaki sposób możnaby rojem pszczół pokierować według woli pszczelarza. Po długich obserwacjach psychiki wyszłych rojów i po mozolnych i nie udałych próbach kierowania ich do przeznaczonego ula, udało mi się w roku 1935 w 100% przeprowadzić ten zabieg w mojej pasiece z bardzo dobrym wynikiem, gdyż na 9 wyszłych rojów skierowałem je 9 razy do przeznaczonego ula.

Wprawdzie literatura pszczelnicza nie zna dotychczas tego sposobu, jednakże kierowanie rojów bezpośrednio po wyjściu do przeznaczonego ula nie jest żadną sztuką czarodziejską, lecz pewnym niezawodnym zabiegiem, któremu pszczoły są bezapelacyjnie do tego stopnia posłuszne, że nawet roje, które wyszły bez matki, dadzą się pokierować i wejdą do tego ula, który im przeznaczę na przyszłe mieszkanie. Piękny widok przedstawia masa pszczół, posłuszna zabiegom i woli pszczelarza, stopniowo obsiadająca ul wskazany przez niego i wchodząca przez oczko do środka. Tylko ten pszczelarz potrafi to ocenić, który widział w swojem życiu, jak obcy rój przywędrował do jego pasieki i wchodził do ula.

Wiedziałem, że osiągnięcie zamierzonego celu będzie tylko wtedy możliwe, jeśli w zabiegu tym wyzyska się naturalne instynkty względnie zmysły pszczół. Można je wyzyskać wprost, albo też oszukać. Niema wątpliwości, że najsilniejszym i najbardziej wrażliwym zmysłem pszczoły jest zmysł powonienia, — zmysł, który wskazuje pszczole drogę do miodu, a który zmusza ją do bezwzględnej ucieczki, kiedy podstępny pszczelarz stara się ją wypłoszyć dymem. Zmysł ten postanowiłem wyzyskać i w moich doświadczeniach, jednakże w przeciwnym kierunku, — to jest w kierunku wabienia pszczół. Próby te zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem.

Aby jednak zabieg ten się udał i mógł być należycie przeprowadzony przez każdego pszczelarza w jego pasiece, wymagane są następujące warunki:

1) W pasiece musi rosnąć w dużej ilości melisa, by pszczelarz mógł ją mieć zawsze świeżą pod ręką. (Melisa — zwana również „rojownikiem“).

2) Ule czyste, nie cuchnące, odpowiednio zaopatrzone w ramki z robotą pszczelą i porozstawiane po całym pszczelniku.

3) Rojnica w formie elipsy, otwarta w węższym końcu i uwiązana na długiej tyczce.

4) Obecność pszczelarza przy wyjściu roju w ubraniu nie cuchnącem, a najlepiej w ubraniu, w którem zawsze przy pszczołach pracuje.

Zabieg ten wykonuje się w sposób następujący:

I. Sposób przy pomocy rojnicy:

Rój wychodząc z ula rozsypuje się na większej przestrzeni nad pasieką i krążąc w powietrzu szuka miejsca, gdzieby mógł zebrać się razem, względnie uwiązać. W tem miejscu, gdzie pszczoły gromadzą się najgęściej w powietrzu, podnoszę na tyczce rojnicę, na którą rzuciłem świeżo zerwaną i zgniecioną w ręku melisę. Jeśli pszczoły w zapale tak wielkiego wydarzenia, jakiem jest dla nich rójka, nie zwrócą uwagi na ten szczegół zniżam rojnicę, wrzucam do niej świeżo zgniecioną melisę, podnoszę do góry, a równocześnie podrzucam kilka zwitków zgniecionej melisy pomiędzy latające pszczoły, które momentalnie skupiają się koło rojnicy. Wtedy rojnicę zniżam powoli w dół, świeżą melisę rozgniatam w ręce i idę z rojnicą do wyznaczonego ula wraz z pszczołami, które zlatują na dół i otaczają mię ze wszystkich stron. Tak skupione pszczoły idą same za mną, dokąd je prowadzę. Następnie opieram koniec tyczki z rojnicą na daszku ula, zgniatam jedną ręką świeżą melisę a drugą otwieram zatwór, wrzucając melisę do środka. Następnie zatwór ostrożnie zamykam, uważając, by nie pognieść pszczół, które stopniowo obsiadają cały ul, wchodzą do środka przez zupełnie owarte oczko, okazując przy tem największe zadowolenie. Pozostałe na rojnicy pszczoły strzepuję na deskę przed ulem, rojnicę usuwam i cały zabieg kierowania roju do ula przy pomocy rojnicy jest zakończony.

II. Sposób bez użycia rojnicy:

Jeśli rój przy wyjściu nie wzniósł się jeszcze wysoko, lecz lata 3 do 4 metry nad ziemią, wówczas nie używam zupełnie rojnicy, lecz podchodzę z garstką świeżo zerwanej melisy w miejscu, gdzie największa ilość pszczół lata w powietrzu. Zgniatam melisę w ręku

i natychmiast rzucam ją w górę pomiędzy latające pszczoły, starając się pochwycić spadające gałązki, z których kilka stale trzymam w ręce. Skoro pszczoły skupią się koło mnie, idę powoli w stronę wybranego ula, zgniatając ustawicznie melisę w ręce. Następnie — jak poprzednio — otwieram zatwór ula, wrzucam zgniecioną melisę do środka, zamykam ostrożnie ul, otwieram w zupełności oczko i sam pozostaję w pobliżu ula. Pszczoły, chociaż jeszcze wychodzą z ula macierzystego, już obsiadają wskazany ul i z głośnym brzękiem wchodzą przez oczko do nowego mieszkania. Postępując w ten sposób z wychodzącym rojem, dajemy mu złudzenie, że on sam wyszukał sobie tak wygodne mieszkanie, to też taki rój zabiera się do pracy z podwójną pilnością, a pszczoły za dwie godziny a najpóźniej po południu tego samego dnia, zaczynają znosić perhę do ula.

Po wejściu wszystkich pszczół do ula należy oczko zwęzić do ¼ jego długości i gdy pszczoły zachowują się spokojnie to jest to dowód, że matka jest w ulu. W przeciwnym razie pszczoły wchodzą i wychodzą z ula lub robią dookoła oczka na całym ulu rodzaj młynka wirowego, brzęczącego bardzo doniośle, dając w ten sposób znać matce, która do nich jeszcze nie przyszła, gdyż wogóle z ula nie wychodziła. Skoro pszczoły zauważą, że ich nawoływania są bezskuteczne, powracają powoli do ula macierzystego, a za kilka dni wyjdą ponownie w znacznie większej ilości i bez żadnej trudności dadzą się pokierować pszczelarzowi.

Doświadczenia te robiłem na jednej rasie pszczół i niejeden z pszczelarzy będzie chciał wiedzieć, co to za rasa pszczół, którą są tak dalece posłuszne, że dają sobą kierować dowolnie. Otóż dla ścisłości wyjaśniam, że jest to rasa czysto słowiańska, środkowo polska, nie skażona od dziesiątek lat obcą krwią i przez selektywność doprowadzona do takiej doskonałości, że w zbieraniu miodu z czerwonej koniczyny zastępują w zupełności pszczoły kaukasko-migrelskie.

Jestem na to przygotowany, że — jak każdy wynalazek, który nie jest wprost uchwytny w formie przedmiotowej, — tak i mój sposób kierowania wyszłych rojów do przeznaczonego dla nich ula zostanie przyjęty przez część pszczelarzy sceptycznie. Tych jednak panów pszczelarzy, którzy będą chcieli przeprowadzić ten zabieg w swojej pasiece, proszę, by ściśle przestrzegali podanych przeze mnie wskazówek, a skutek będzie pewny, nie mówiąc już o zadowoleniu osobistem.

Piotr Ciupak
Prezes Koła Pszcz. Ogrod.
w Głogowie

Przypisek Redakcji. Autor zastrzega sobie prawa autorskie swej pracy i bez jego zgody artykuł nie może być przedrukowany. Artykuł został jednocześnie posłany do I. K. C. w Krakowie i PPiO. w Warszawie.

Okrywanie gniazd pszczelich na wiosnę i związane tam straty cieplne w ulach

Utrzymanie stałej i stosunkowo wysokiej temperatury +35 st. C. wewnątrz ula, koniecznej przy procesach rozwojowych czerwiu wobec znacznych jeszcze rozpiętości temperatur wewnętrznego i zewnętrznego powietrza ula na wiosnę wymaga od pszczół intensywnej pracy nad wytworzeniem energii cieplnej.

Straty tej energji przy okolicznościach niesprzyjających dobrej konserwacji ciepła w ulu mogą być bardzo duże tak, że praca wykonana przez pszczoły kosztem spożycia większych ilości pokarmu może okazać się wręcz nieprodukcyjną. Zużywanie się przytem pszczół i osłabione tempo rozwoju rodziny pszczelej pociąga za sobą w konsekwencji zmniejszoną wydajność gospodarstwa pszczelego.

Kwestję okrywania gniazd i związanych z tem strat w cieple najlepiej ilustruje załączona poniżej tablica Nr. 1 i wykres Nr. 1, gdzie podany jest stosunek strat ciepła w kal./godz. do rodzaju materjału okrywającego gniazdo.

(Wykres Nr. 1 załączamy oddzielnie).

TABLICA Nr. 1.

Straty cieplne ulu przy różnych sposobach okrywania bez uwzględnienia strat na wentylację. (W kalorjach przy różnicy temperaturze wewn. i zewnetrz. powietrza 1° C.

	Rodzaj materjału okrywającego i sposób okrywania	Ul umieszczony w lesie gdzie szybkość ruchu powietrza 1m / sek.	Na otwartem miejscu szybkość ruchn powietrza 2m / sek.
		Kal. / godz.	Kal. / godz.
1	Ul jednościenny DB, nieokryty o pełnym obszarze gniazda	3,61	3,79
2	Okryty zgóry poduszką z sieczki, ze słomy lub mchu, grubości 9,5 cm. . . . . Spółczynnik przewodnictwa 0,04	2,49	2,60
3	To samo, przy użyciu materjałów o spółczynniku przewodnictwa 0,07	2,60	2,72
4	To samo przy użyciu materjałów o spółczynniku przewodnictwa 0,10	2,70	2,82
5	Jak pozycja 2 ze zmniejszonem gniazdem do 6 ramek . .	2,26	2,33
6	To samo i okryty zboków materj. o grubości 9,5 cm. o spółczynniku 0,04	1,33	1,36
7	To samo, tylko z materjałami o spółczynniku 0,07 . . .	1.68	1,73
8	To samo o spółczynn. przewodn. 0,10	1,95	2,00
9	Jak pozycja 2 ze zmnijeszonem gniazdem do 8 ramek . .	2,30	2,37
10	To samo i okryty zboków mat. o spółczynn. przewodnictwa 0,04	1,69	1.74
11	To samo przy mat. o spółczyn. 0,07	2,06	2,12
12	To samo przy mat. o spółczyn. 0,10	2,33	2,40
13	Jak pozycja 1 oraz okryty zgóry i zboków grub. mat. 9,5 cm., i od spodu grub. 20 cm., o spółczyn. 0,04 . . .	1,95	2,63
14	Jak pozycja 13, ze zmniejszonem gniazdem do 8 ramek . .	1,38	1,41

Badania *) przeprowadzone nad ulem jednościennym D. B. Użyto materjałów okrywających 3-ch grup, przyczem grupę pierwszą stanowiły sieczka ze słomy, pakuły, mech, wata, wojłok i t. p. o spółczynniku przewodnictwa cieplnego 0,04.

Grupę drugą — trociny drzewne, kora drzewna, miał torfowy i t. p. o spółczyn. — 0,07.

Grupę trzecią — igliwie sosnowe, wióry drzewne i t. p. o spółczynniku 0,1.

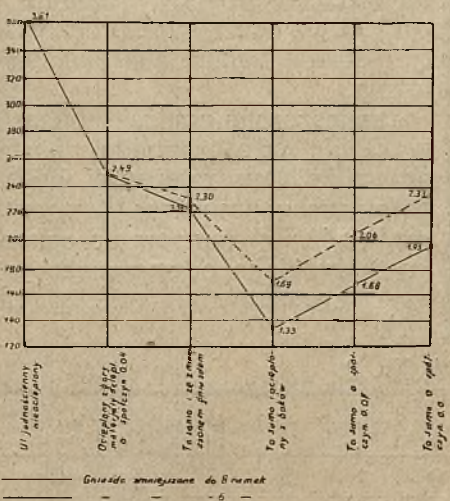
Dla ula o pełnym obszarze gniazda, nieokrytego (patrz wykres Nr. 1)

*) Materjał do niniejszego artykułu czerpany jest z pracy inż. Tiemnowa, Instytut pszczelniczy Naukowo badawczy, wyd. „Pczełowodstwa" Nr. 2 z roku 1936.

otrzymujemy maximum strat 3,61 k/godz.

Gdy ten sam ul okryjemy od góry poduszką (matą) grubości 9,5 cm.,

Straty cieplne w ciągu godziny przy różnicy temperatur 1°C. wewnątrz i nazewnątrz ula



Wykres 1

wykonaną z materjału grupy I (o spółcz. przewodn. 0,04) otrzymamy wówczas wyraźny spadek strat do 2,49 kal/godz.. co daje procentowo

$$\frac{(3,61 - 2,49) \times 100}{3,61} = 31\% \text{ spadku.}$$

Zmniejszając skolei obszar gniazd do 8 i 6 ramek, otrzymujemy dalszy, aczkolwiek nieznaczny, spadek strat, a mianowicie: dla ula o 8 ramkach — 2,30 k/godz., t. j.

$$\frac{(2,49 - 2,30) \times 100}{3,61} = 5,2\% \text{ strat.}$$

Dla ula o 6-ciu ramkach — 2,26 k/godz.

Jeśli teraz zmniejszony obszar gniazda, zabezpieczony od góry przed utratą ciepła, okryjemy z boków, otrzymamy wtedy znaczną różnicę w stratach cieplnych, bo przy 8 ramkach 1,69 kol.godz., co stanowi dalszy spadek strat o

$$\frac{(2,49 - 1,69) \times 100}{3,61} = 22\%,$$

przy 6 zaś ramkach 1,33 k/godz. t. j.

$$\frac{(2,49 - 1,33) \times 100}{3.61} = 32\%.$$

Widzimy stąd, jak wielkie ma znaczenie okrywanie gniazd zgóry, i z boków przy jednoczesnem zmniejszeniu obszaru gniazda.

O tem wiedzą doświadczeni praktycy i nie zaniedbują w sposób odpowiedni okrywać na wiosnę swoich gniazd pszczelich.

Zobaczymy teraz jak przedstawia się sprawa okrywania gniazd materjałem grupy II o spółczynniku przewodnictwa cieplnego 0,07. Przy zredukowaniu gniazda do 6 ramek zaoszczędzamy zatem na cieple mniej, nrży użyciu materjału grupy I,, gdzie mieliśmy 32% oszczędności. i pokrycia go zgóry i zboku materjałem okrywającym, straty w cieple wynoszą 1,68 kal/godz., t. j. maleją o

$$\frac{(2,49 - 1,68) \times 100}{3,61} = 22,5\%$$

Dla gniazda o 8-miu ramkach straty wynoszą — 2,06 k/godz.. Otrzymujemy w tym wypadku przy użyciu materjału grupy II

$$\frac{(2,49 - 2,06) \times 100}{3,61} = 12\%$$

oszczędności,

gdy dla grupy I mieliśmy 22%.

Użycie materjałów grupy III o spółczynniku 0,1 daje straty w cieple następujące:

przy 6-ciu ramkach — 1,95 k/godz. t. j. 15% oszczędności, przy 8 ramkach 2,33 k/godz. t. j. 4,5% oszczędności..

Widzimy więc, że przy użyciu materjałów grupy III zabezpiecze-

nia przed utratą ciepła prawie nie otrzymujemy.

Reasumując wnioskujemy, że okrywanie gniazd może dać dobre wyniki jedynie w wypadku zastosowania materjałów otulających o małym spółczynniku przewodnictwa cieplnego = 0,04, jak słoma, mech, wata, wojłok i t. p.

Prócz strat ciepła, wynikłych z przewodnictwa materjałów, musimy uwzględnić jeszcze straty naskutek przenikania powietrza (wentylacji) przez ścianki ula i materjały otulające. Przenikanie, jak wiadomo, jest uzależnione od ciśnienia powietrza na ścianki ula lub materjału okrywającego wynikającego z różnicy temperatur wewnątrz i zewnątrz ula, a także naskutek działania wiatru.

Przy większej szybkości wiatru ciśnienie jest wyższe i wentylacja wzmaga się. Jeśli np. mamy szybkość wiatru 7 do 11 mtr./sek. straty w cieple będą jeszcze minimalne, powyżej tej granicy działanie wiatru jest już odczuwane przez pszczoły i straty cieplne znacznie się potęgują.

Zamieszczona poniżej tablica Nr. 2 wykazuje straty cieplne naskutek przenikania w zależności od wielkości ruchu powietrza (straty spowodu różnicy temperatur opuszczamy, gdyż jako odgrywające w danym wypadku małą rolę, są znikome).

TABLICA Nr. 2.

		Szybkość ruchu powietrza w m/sek.						
		0	1	2	3	5	10	15
1	Straty cieplne w k/godz. naskutek przenikania powietrza . . .	0	0.0104	0,0433	0,097	0,269	1.09	2,43
2	Straty naskutek przenikania i przewodnictwa . . . . Szybkość ruchu powietrza w m/sek..	3,61	3.6204	3,6533	3.707	3.879	4,70	6,04

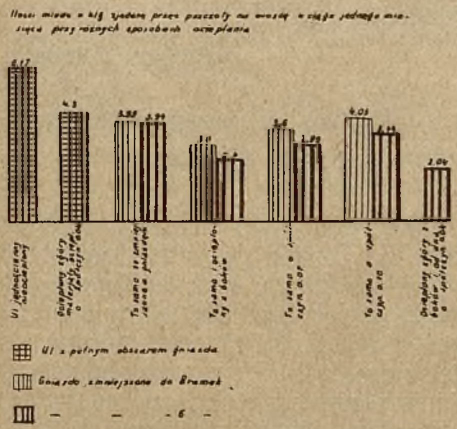
Widzimy stąd, jak szkodliwe jest działanie silnych wiatrów i wnioskujemy, że wybór miejsca na pasiekę, jak również zabezpieczenie jej zapomocą odpowiednich ogrodzeń przed szkodliwem działaniem tych wiatrów jest kwestją nie mniej ważną, gdyż w tym względzie materjały ocieplające mało różniąc się między sobą, słabo chronią gniazdo wobec przenikania powietrza (wentylacja).

Przy okrywaniu gniazd na wiosnę nasuwa się pytanie, czy w warunkach wiosennych nie kondensuje się zbytnio para wodna na ściankach ula. Przeprowadzone w tym kierunku badania przy niskich temperaturach dodatnich (do +0) wykazały absolutny brak tej kondensacji. Dobre okrywanie gniazd może być stosowane zatem bez obawy umiejscowienia się wilgoci w ulu.

Dla zobrazowania wydatków w miodzie w zależności od sposobu okrywania gniazd załączamy wykres Nr. 2. Podane są tutaj ilości miodu spożywane przez pszczoły w ciągu jednego wiosennego miesiąca dla wyrównania strat cieplnych w ulu. Do obliczeń jako równoważnik strat cieplnych wzięty jest stosunek: spożycie 1 kg. miodu odpowiada wytworzeniu energji cieplnej 2195 kal.

W świetle powyższych badań twierdzenie praktyków, **że pszczoły**

w ciągu 2-ch miesięcy wiosennych **spożywają miodu tyle, co przez 6 miesięcy zimowania,** ma swoje słuszne uzasadnienie. Widzimy więc, że obok wydatków w miodzie na wiosnę dla wyhodowania czerwiu



Wykres 2

i młodego pokolenia pszczół musimy liczyć się poważnie z wydatkiem miodu na wyrównanie strat cieplnych w ulu przy złym stanie jego lub niedostatecznem i wadliwem jego okryciu.

S. Wawrzyniewicz.

Mielnik nad Bugiem, 4.IV. 36 r.

Lepiej późno niż nigdy...

Z wyrazem szczerego zadowolenia powitałem ukazanie się w polskiej prasie pszczelniczej (w Nr. 4 czasop. „Bartnik Postępowy" oraz „Pszczelarz Polski" z r. bież.) korespondencji p. inż. Henryka Białęskiego p. t. „Pasieka przemysłowa w Nadleśnictwie Państwowem w Jaremczu", bo z owej korespondencji dowiedziałem się, że we wschodniej części naszych uroczych Karpat, w obrębie górskiego Nadleśnictwa Jaremcze, w ub. roku została założona przez Zarząd Nadleśnictwa pierwsza na terenie polskich lasów pasieka przemysłowa.

Nareszcie! — Odetchnąłem z ulgą, gdyż przekonałem się, iż myśl wykorzystania lasów rodzimych pod względem pasiecznym, której byłem i jestem gorącym propagatorem, zaczyna przybierać realne kształty — myśl, jaką byłem zaabsorbowany przez cały szereg lat.

Oto jeszcze w 1930 roku w artykule p. t. „Lasy nasze z punktu użytkowności ich dla pasiek", zamieszczonym na łamach „Pszczelarza Polskiego", wykazywałem na obfite źródła nektaro- i pyłkodajne, co tu i ówdzie kryją się jeszcze w naszych lasach, trwając od wczesnej wiosny, t. j. od czasu, kiedy zaraz po zejściu pokrywy śnieżnej, niekiedy w pierwszych dniach marca, zakwitają zwiastuny wiosny kwiatuszek rośliny miododajnej — śnieżyczki (Galanthus nivalis L.)—po przez kwietnienie całego szeregu drzew, krzewów oraz ziół leśnych z rzędu nieraz bardzo pożytecznych dla pszczół aż do późnej jesieni, kończąc się na kwitnieniu wrzosu pospolitego (Calluna vulgaris): w styczniowym zaś zeszycie „Bartnika Postępowego" z 1931 r. w artykule zatytułowanym „Tereny nie wykorzystane należycie" wyraźnie wypowiedziałem się w sprawie związanej z wykorzystaniem pastwisk leśnych w kraju, co jeszcze raz podkreśliłem w Nr. 12 czasop. „Bartnik Wielkopolski" z tegoż roku, gdzie zapodając wskazówki jak polepszyć nasze pastwiska pszczele, napisałem m. in. tak: „...leśne pastwiska pszczele powinniśmy na wzór lat dawno minionych ((ówczesne bartnictwo) należycie wykorzystać przez zastosowanie pasiecznictwa (stałego ewentualnie wędrownego), jako specjalnej gałęzi użytkowania ubocznego lasu".

Aby przyjść z pomocą przy polepszaniu pożytków pszczelich w lasach, podawałem co pewien czas na łamach

krajowych czasopism pszczelniczych opisy poszczególnych okazów leśnej roślinności miododajnej z uwzględnieniem sposobu hodowli takowych, gdyż uważałem, że kwestja naprawy leśnych pastwisk pszczelich stała się aktualną tam, gdzie hodują las wg. nowoczesnych zasad, polegających na hodowli jednolitych (jednogatunkowych) drzewostanów, szczególnie przy czystej hodowli drzew iglastych, jakie dla pszczół żadnej wartośc. nie mają.

W sprawie propagandy pszczelnictwa na łamach jednego poważnego i bardzo pożytecznego czasopisma leśniczego, z okazji 11-lecia jego istnienia, wyraziłem osobisty pogląd na sprawę w Nr. 3 „Pszczel. Polsk.“ z 1934 r. w tak.ch oto słowach: „Echa Leśne“, które rozpoczynają w b. roku 11-lecie swej owocnej i chlubnej pracy na polu propagandy lasu rodzimego oraz leśnictwa, poświęcają osobny dział łowiectwu („Echa Łowieckie“), zapominają — niestety — o drugim, zlekceważonym teraz użytku naszych lasów, t. j. o bartn.ctwie — teraźniejszem pszczelnictwie. A szkoda! bo warto byłoby poświęcić dla niego odrębne miejsce na łamach tego pożytecznego pisemka, choćby ze względu na tradycję, nie mówiąc już o tych obf.tych źródłach korzyści dla pszczół, jakie w wielu okolicach lesistych marnuje się niewykorzystane.

Niech w.ęc piękna inicjatywa N-ctwa w Jaremczu zachęci inne Nadleśnictwa Państwowe do zajęcia się eksploatacją swych nieraz obfitych, leśnych źródeł nektarodajnych przy pomocy pracowitych owadów-pszczół by owe bogactwo leśne jakiem obdarzyła las szczodra natura, nie marnowało się.

Najwyższy czas i nam, pszczelarzom, pomyśleć o Fundacji w Wiązowej, gdzie można byłoby tak zagospodarować należący do niej las, by dostosować go do potrzeb pszczelnictwa. Wówczas powstałaby pierwsza specjalna gospodarka leśno-pas.eczna o charakterze naukowo-doświadczalnym, co będzie bardzo potrzebna w kraju, gdy powstanie więcej leśnych pasiek.

Uwaga. Artykuł niniejszy przeznaczam równocześnie dla tych czasopism pszczelniczych, w których była zamieszczona korespondencja p. inż. B.ałęskiego, t. j. „B. P.“ i „P. P.“.

Czesław Garton.

Wylot w magazynie ula Czyńki

Jakkolwiek nie posiadam w swej pasiece ula Czyńki natomiast jego prototyp. to jest ul ś.p. Michała Kopc.a, który ma wylot w gnieździe i w magazynie na wysokości normalnego ula Ciesielskiego t. j. 25 cm. od dołu powały ula. Wyloty te nie służą dla ułatwienia pszczołom jaknajszybszego składan.a miodu, lecz dla normalnej wentylacji ula, bo choć p. Błoński twierdzi, że świeżo zebranego miodu pszczoły nigdy nie składają do magazynu, to jednak się myli, bo gdy gniazdo zawalone jest czerw.em, to wtedy nasze pszczoły leją miód bądź gdzie i tak w komórki tylko co opróżnione przez wyległe pszczoły w gnieździe jak i w całym magazynie po wszystkich plastrach byle o cienkiej warstw.e; czynią to z pośpiechu i z zastanowieniem się, by miód mógł łatwiej parować a do parowania pomagają też przez wachlowanie skrzydełkam.. Gdzież tedy ma się podziać para z magazynu? Czy w tym zaduchu ma się skroplić na ścianach? Otóż pszczółki siedzące i wachlujące u wylotów odprowadzają ją na zewnątrz ula. Gdy wylot jest wyżej niż w dnie ula rzeczywiśc.e pszczołom dogodniej jest dostać się do magazynu, niźli wędrując od samego jego dna, następnie już jeśli pominąć tę sprawę jako drugorzędną, to rzeba wziąć pod uwagę dostęp powietrza do ula.

W.adomo nam wszystkim, że pszczoły zimują kłębem wśród ula, gdzie jest

najwięcej dostępu powietrza, że matka czy to w młodym roju zaczyna nieść jajka na plastrach nawprost wylotu, czy to w starym pniu na wiosnę tak samo czyni dlaczego? Widać i temu czerwiowi potrzebny jest dostęp świeżego powietrza i na podstawie tego stwierdzić musieli pszczelarze, że górny wylot jest korzystniejszy, co i dla wyparowywania miodu w magazynach nie jest bez znaczenia.

Wiadomo, że ś.p. Czyńka dając wylot na dole, nie zrobił tego dla oryginalności albo kaprysu tylko poprostu nie chciał kopjować ula ś.p. M. Kopcia, od którego wziął wzór a za swój pomysł ogłosił!

Wszystko, co czynią pszczelarze dla ułatwienia pracy pszczołom, czy to dla ich rozwoju, czy dla szybszego składania miodu upoważnia p. Błońskiego do potępiania wszystkich pod względem ich wyzysku? Więc pocóż wynaleziono miodarkę, sztuczną węzę, poco wymyśla się nowe ule? Wszak poto, by pasiecznik miał jaknajwiększe dochody przy minimalnych swoich i pszczoły wysiłkach! Ci, co zostawiają swe pasieki opiece Pana Boga, zapewne i pomysłów nie mają, zaś ci, którzy sieją rośliny miododajne, używają miodarki i węzy sztucznej, mają miód i na sprzedaż i dla siebie na cały rok i dla pszczół na czarną godzinę. Może nie mają tyle, co p. Marynowicz z ula Czyńki — bo 93 kg. z pnia w 1935 roku we Wschodniej Małopolsce roku klęskowym dla pszczelnictwa w tamtych stronach, mógł uzyskać tylko p. Marynowicz, lecz w którego opowiadanie jako zamiłowanego myśliwego i rybaka nie uwierzymy, my przedewszystkiem myśliwi a następnie pszczelarze!

Nie krytykuję samego ula Czyńki bo w założeniu samem przez ś.p. Kopcia był dobrze obmyślany, to jednak choć przez Czyńkę przerobiony, gdyby nie był za obszerny, do racjonalnej hodowli by się nadawał, tembardziej, że odpowiada warunkom naszego klimatu i wady jego jakie są, to jednak mniej przyniosą nieszczęścia, niż wszystkie ule amerykańskie.

Wieranka, w marcu 1936 r.

J. R.

Importowanie pszczoły

Pozwolę sobie również zabrać głos w dyskusji czy i o ile nasza średnio-europejska pszczoła pozostaje w tyle poza włoską, kaukaską, mingrelską, palestyńską lub jakąkolwiek inną cudzoziemską. W toczącej się, nie od dziś, pogawędce na ten temat w polskich czasopismach uderza mnie ten dziwnie przyjazny pokłon, jaki zwykliśmy oddawać obcym bożkom. Mimo, że w innych dziedzinach rolnictwa, jak w chowie żywego inwentarza, w prowadzeniu sadów, czy też ogrodnictwie, już dawno doszliśmy praktyką do tej zasadniczej podstawy, że wszelki postęp winien się opierać na tubylczym pniu przez jego umiejętne udoskonalenie i uszlachetnienie — wydaje mi się w pszczelnictwie przeważać przeciwne temu zapatrywanie. Niestety nie od dziś słyniemy z naszej słabostki ku obczyźnie. Nie od dziś cudze chwalimy, swego nie znamy, o ile je nie potępiamy. Rzecz dziwna, że hołdujemy tej zasadzie mimo niezliczonych strat, jakieśmy ponieśli krocząc za tym złudnym drogowskazem czy to w życiu politycznem, czy gospodarczem, czy też nawet moralnem.

Kto patrzy na pszczoły jedynie zwyczajnemi oczyma zbyt mało widzi. Bezmiar tego nikłego drobiazgu można ogarnąć, dopiero spozierając nań, że się tak wyrażę oczyma duszy. Pamiętajmy jednak, że na blask oczu takich, pada **tyle** światła niezwykłych zachwytów, anielskich u-

przedzeń, złotoszczodrych nadziei, że obserwowane przez nas pszczółki muszą inaczej odbić się w lustrze naszej świadomości, aniżeliby wyszły na bezstronnym objektywie zwyczajnego, fotograficznego aparatu. Patrząc z dodatnią dla pszczół podnietą na ten drobiazg ujrzymy go zawsze takim, jakim go chcemy zobaczyć.

Sugestja ma tu szerokie pole do bardzo ułatwionych doświadczeń. Dla przykładu przytoczę następujące zdarzenie. Do pasieki mej nigdy nie sprowadzałem żadnych zagranicznych rojów ani matek. Na pasieczysku, prowadzonem jeszcze przez mego ojca, roją się te same pszczoły od lat kilkudziesięciu. Mimo to spostrzegam nietylko znaczną rozmaitość korzyści z poszczególnych pni, urozmaiconą latami, lecz również w oczy bijącą różnorodność wyglądu pszczół przynależnych do sąsiadujących ze sobą rodzin. W tym pniu są pszczoły barwy złoto-żółtej, w tamtym mniej lub więcej szarej, zaś w owym barwy ciemnej. Wiadomą jest rzeczą, że na targu biała świnka wygląda okazalej od czarnej. Czarna wydaje się drobniejszą, dlatego w chowie jest omijaną jako niepopłatną. Nie dziwmy się zatem, że sławetne borówki muszą być drobnemi, że i pszczoły nasze stosownie do ich ubarwienia i oświetlenia wydają się nam jużto drobniejszemi, jużto dorodniejszemi. Nie dziwiłem się przeto naiwności mojego gościa, znanego w Małopolsce pszczelarza, który po obejrzeniu moich pszczół, wierzył, że posiadam nasze powszednie tubylki, a ponadto pszczoły włoskie i już, już zanikające borówki. Do tych ostatnich tak się zapalił, iż za rój ofiarowywał mi nawet cenę podwójną bez względu na czas i jego wagę. Na pszczoły patrzył uprzedzony — patrzył oczyma rozanielonej, zachwyconej duszy.

Chłodno rzecz biorąc, musimy stwierdzić, że zagraniczna rasa nawet zaaklimatyzowanych pszczół, nie da się u nas długo w czystości przechować. Przy każdej zmianie matek tubylcze trutnie, jako fizycznie silniejsze, mają stanowczo rozstrzygający wpływ na weselny rezultat. Jak wykazały doświadczenia zagraniczne, należałoby czystość rasy chronić dookolną separacją, wynoszącą około trzech mil odległości od pszczół krajowych. Sądząc mojem chłopskiem doświadczeniem myślę, że nawet i taka przestrzeń odległości nie może dać arcypewnych rezultatów wobec lotności pszczół i cudotwórczych napięć energji osobników powołanych w życiu jedynie do szerokiej siejby istnienia naszych błonkoskrzydlnych bogiń.

Z głoszonem, mojem zdaniem dla reklamy, twierdzeniem jakoby zagraniczne pszczoły były od naszych miodniejsze, nigdy się nie zgodzę. Bardzo zwodniczą i ułudną jest ocena zawartości miodu w poszczególnych pniach. Zwyżka miodu w pszczelej rodzinie bynajmniej nie świadczy jeszcze o lepszych jej przymiotach. Wylot za pożytkiem włoszek w chwili gdy tubylcze pszczoły nie wylatują bynajmniej, nie przekonywuje mię o tem, jakoby nasze pszczoły były mniej pracowitemi. Okoliczność ostatnia świadczy raczej o tem, że włoszki lecą w pole, aby zebrać doświadczenie o naszych, wiedzących, że o takiej porze i takich klimatycznych warunkach kwiaty u nas nie miodzą. Brak ścisłego zżycia się z naszym klimatem tłumaczy nie właśnie, zauważony przez chowców zagranicznych pszczół, wcześniejszy i częstszy ich

wylot, aniżeli naszych oraz ich natręctwo w nachodzeniu obcych pni i powodowanie zjawy. Chęć dopatrzenia się cenniejszych przymiotów u pszczół drogo zapłaconych, a tak gorąco upragnionych barwi odpowiednio nasze łakome oczy. Przykładem nawiedzający mię niegdyś, jak wyżej wspomniałem pszczelarz.

Co tu dużo gadać. Miljony lat składały się na wytworzenie poszczególnych ras wśród szczególnych warunków życia, układającego się w znanej nam różnorodności na kuli ziemskiej. Każdy, że tak się wyrażę, czuje się najlepiej w domu własnym. Gdy pójdę do naszego lasu czy to na jagody, czy też grzyby — to przyniosę ich napewno więcej, aniżeli jakiś człowiek obcy, który w naszym lesie znalazłby się po raz pierwszy. Murzyn dostosowany jest do gorącego klimatu, zaś eskimos do mroźnego tak dalece, iż miejsca pobytu nie chcieliby nawet zamienić. Dajmy naszym pszczołom odpowiednie warunki bytu, umieśćmy je w miodnej okolicy, zamówmy miododajną aurę, a one napewno zalałyby nas miodem.

Handlarze pszczół zagranicznych przypominają mi pszczoły, noszące pożytek nie z kwiatów, lecz z napełnionych plastrów pracowitych rodzin, do których się wkradają.

Kończąc ten artykuł, poruszę jeszcze zagadnienie rzekomo potrójnej rasy pszczół stojących na mojej pasiece. Objaw to zupełnie dla mnie zrozumiały. Ludzie wsi mojej, gdy się im bliżej przypatrzę również nie tworzą jednolitego typu. Są blondyni i bruneci, jasnej i ciemniejszej skóry, typu wybitnie naszego, polskiego, a napotyka się również o wybitnie skośnych, mongolskich oczach i wystających kościach policzkowych, albo też o twarzach nadających się do starozakonnych strojów.

Życie jest ruchliwem. Przytoczona rozmaitość typów to właśnie skutek ruchu, wędrówek naszych przodków z czasów gdy o teraźniejszej komunikacji nawet nikt nie marzył. O ileż dzisiejsze statki, koleje, latawce ruch ten jeszcze bardziej ułatwiają i zagadnienie rasy czynią tem więcej problematycznem. Sądzę, że duchowi pszczół nie potrzeba dopomagać pocztą. Granice państw były im nieznane. Bezwzględna przyroda najlepiej dyryguje życiem — tępi słabych, dopomaga silnym — jej ideałem wytrwałość.

Stanisław Rakoczy.
Młp. Wschod.

Zastosowanie sztucznego ogrzewania w pszczelnictwie

W roku 1922, na zjeździe pszczelarzy we Lwowie, miałem krótki odczyt na powyższy temat, który wzbudził u niektórych pszczelarzy żywe zainteresowanie. Nestor pszczelarzy, p. Marcinkow, zauważył że: „na większą skalę trudno taką rzecz prowadzić — ale spróbować można". Próbowałem więc jeszcze przez rok, trzymając cienkościenny pień o ramkach szeroko-niskich na oknie (ganeczek, łączący ul z zewnętrzną stroną okna, zaopatrzyłem zwierzchu siatką) z umieszczoną szklaną powałą (przyciemnioną pokrywą) dla obserwacji.

Mogę powiedzieć, że pień ten nadzwyczaj szybko przychodził do siły, no i dawał największy zbiór miodu, dochodzący do 2-krotnej wydajności innych stojących na toczku. Dodam, że był on umieszczony po stronie północnej.

Niestety! Z powodów odemnie niezależnych, byłem zmuszony na szereg lat zaprzestać doświadczeń. Obecnie po objęciu działu pszczelarskiego Kieleckiej Izby Rolniczej sprawą tą na nowo się zająłem ze względu na tutejszy, występujący regjonalnie pożytek z esparcety, jaka właśnie zaczyna kwitnąć, a... robotnika brak! Wyprodukowanie siły jesienią i puszczenie w zimę pni b. silnych w nadziei przetrzymania robotnika do pory obecnej, jest jak doświadczenie uczy b. zawodne a często szkodliwe dla silnie nałożonego czerwiu. Kto wie, czy drogą zastosowania sztucznego ogrzewania, czy przez system „pawilonu ogrzewanego" (może tę rolę odegrać izba mieszkalna z wylotami przez ścianę lub okno) czy stebnikowo-wózkowego, na szynach nawet drewnianych, okutych zwykłą bednarską (walcówką), nie dałoby się celu osiągnąć? Już genjalny Lubieniecki każe „przetrzymywać pszczoły przed niepotrzebnemi a gubiącemi siłę wylatywaniami wczas na wiosnę". Ś.p. prof. Ciesielski powiada w „Bartnictwie" o poddawaniu wody pszczołom w lokalu zupełnie ciemnym a ogrzanym. „Nic więc nowego pod słońcem".

W tym wypadku chodziłoby o zastosowanie rad wym. Wielkich Pszczelarzy do nowego spostrzeżenia, jakie udało mi się „jak ślepej kurze ziarno" przy dzieleniu mieszkania z pszczołami. Ule, ułatwiające szybkie dojście do siły, a więc o budowie wąsko-wysokiej w pierwszym rzędzie kószki wielkopolskie miałyby tu pole do popisu. (Znam nierzadkie fakty rojenia się kószek stojących na toczku w maju, podczas gdy ramowce dawały roje w lipcu!). Powracając do rad ś.p. prof. Ciesielskiego, możnaby wyprodukowaną siłą zaludniać jakiekolwiek ule ramowe dla odwirowywania miodu (a więc świetne do tego celu ule Dadant'a). Również wyłania się tu wybitnie kwestja wędrówek na pożytki. Znam wypadki wędrowania już na odległość powyżej 1 (jednego) kilometra — przyczem na 100 pni pozostawia się 10 pni słabszych dla tych niektórych robotnic, które obładowane nektarem powrócą z tak niewielkiej odległości. Typowem miastem pszczelarzy-wędrowców a także sadowników (zasługa pewnego obecnie nieżyjącego starosty) jest Trembowla, także Hnilice k. Podwołoczysk, gdzie w r. 1925 zetknąłem się z trzema tysiącami pni: ule często nieheblowane, jednościenne z „półtoraczek". Na tem miejscu wspomnę o pszczelarzach „jednomiesięcznych" także wędrowcach, rekrutujących się wśród spekulantów żydowskich. W jednej tylko miejscowości na „paśmie miodowem" Kozowa-Teofipólska skonstatowałem w r. 1925 wymarnowanie śmiercią głodową zgórą 4 tysięcy pni jesienią, kórym żydowiny wydarły miód do ostatniej kropli! Dla tych „głodniaków" zarezerwuj Kolego-pszczelarzu kilka plastrów miodu czystego. Na ten temat napiszę w następnym numerze: może uda się akcja uratowania tysięcy pni od strasznej śmierci. Matki w tych nędznych pniach są li tylko tegoroczne. Pszczoły te poprostu za grosze można „wykupić", podobnie jak po św. Janie jakie pół miljona rocznych matek możnaby darmo dostać które pasiecznicy we Wsch. Małopolsce wybijają dla lepszego wyzyskania krótkiego pożytku z gryki. Ano: „co kraj, to obyczaj". Lecz odbiegłem trochę od tematu. Kończąc proszę Kolegów-pszczelarzy o łaskawe wypowiedzenie się na tematy poruszone, już to na łamach „Pszczelarza", już to drogą korespondencji.

Maj 1936. **Władysław Dydusiak.**

Z Wileńszczyzny

W odpowiedzi na ankietę Sz. Redakcji Nr. 11 P. P. i O. str. 340 i wiele innych artykułów, komunikuję:

Uważam za właściwe miesięczni-
k 'a nie zmniejszać, ani rozmiarów, ani
ilc 'ści, ciekawych artykułów nie po-
zos tawiać pod korcem, a dać je do
druk u chociaż drobnemi czcionkami,
nator miast należałoby wyelimino-
wać: wszelkie polemizujące artyku-
ły o os obistych nagankach, nie ma-
jących nic wspólnego z techniką
pszczelnic twa, a nawet wiele rysun-
ków i foto grafij, nie mających nic
wspólnego z zamieszczonemi arty-
kułami, podn oszą one bowiem kosz-
ta wydawnict wa, a nic realnego nie
dają.

Miodozbiór w naszym wileńskim
powiecie w ub. r. był średni, pomi-
mo silnego rozmna żania rojów, prze-
ciętnie miałem z ul a 13 kilo, w ze-
szłym roku 10 kilo. Sąsiedzi, przy
dobrze zaopatrzonych p asiekach, nie-
którzy mieli po 20 kilo z ula, to samo
co w roku ubiegłym.

Kaukasko - Mingrelskie pszczoły
wprowadziłem w roku zeszłym,
mam dwa roje, ich zalety potwier-
dzone, dały mi po 20 kilo każ dy. Na
zimę Kaukasko-Mingrelskie poszły
najsilniejsze, pomimo że ich mnó-
stwo zginęło przy rabowaniu obc ych
uli, w mojej pasiece i u sąsiadów o
parę kilometrów. Zadziwiające jest,
że w czasie głównego pożytku, przy
ulach krajowych, nie brak jest Kau-
kasko-Mingrelskich rabusiów, giną
masami, ale też i mnożą się energicz-
nie. Reasumując powyższe, stwier-
dzam: iż rasa Kaukasko-Mingrelska
hodowana tylko jednolicie w całej
pasiece, być może.

Na cenny artykuł Pana M. Siennickiego „Opłacalność pszczelnictwa przy gospodarce pawilonowej", jako odpowiedzi, oczekuję opisu praktycznego pawilonu. W naszych stronach gospodarka pawilonowa jest konieczna, gdyż coraz więcej mamy wypadków wydzierania pszczół przez złodziei. Pawilon, prócz swych zalet, jest łatwiejszy do strzeżenia.

Pouczający i cenny artykuł p. Wojciecha Bojarczuka, z Nr. 10 P. P. i O., ma wielką rację, że w Dadanach matki prędko się starzeją, dodam więcej, że się tak wyczerpują, iż roczne matki giną niespodzianie z wyczerpania w sierpniu lub wrześniu. Nie korzystając z kratówek, w Dadanach najlepiej ograniczać matk również zatworkiem, równającym się wielkością ramek, co jeszcze zgodne jest z metodą bardzo ciekawą „A. g. Blinowa" Nr. 8 P. P. i O. str. 241. Nie znając powyższej metody, zastosowałem coś w tym rodzaju w ulu dwojaku i miałem najwyższy rezultat w pasiece, wyżej wspomniane 40 kilo z roja. Jeszcze w sprawie ograniczania matek, natknąłem się przymusowo w pojedyńczym wypadku na następujące doświadczenie: W połowie miodobrania zauważyłem słabnący rozwój pnia, matka dwuletnia, okazała, leniwie pełzała po plastrze, że zaś było dostatecznie materjału na założenie mateczników, przypominając radę któregoś z pszczelarzy, zamknąłem matkę do klateczki i położyłem ją na dno ula. Dopiero po dziesięciu dniach, z braku czasu, zajrzałem do ula, lecz mateczników tam nie było, pszczoły przez ten czas naznosiły sporo mio-
du, matka okazała się do niepoznania
odm łodzona, zeszczuplała, żywą i
żwaw ą wypuściłem z powrotem. Do
jesieni rój znacznie się poprawił i w
dobrym stanie poszedł na zimę.

Cenny artykuł prof. inż. Daniela
Olechna Nr. 10 P. P. i O. str. 298 o

ulach pozornie podwójnych, który jest poniekąd odpowiedzią na artykuł p. W. Bojarczuka, wymaga wyjaśnienia, a mianowicie: a) jaki system ula był używany do prób, względnie jakie były wymiary ramek, b) w jak: najbardziej udoskonalony sposób dokonywane było łączenie rojów, c) następnie koniecznem jest sprostowanie, gdyż początek artykułu, do załączonej tabeli włącznie, jest zrozumiałym, następnie zaś rozumowania cyfrowe o tyle są niezrozumiałe, że nie można ich uzgodnić z tabelą powyższa.

(Dokończenie nastąpi).

Fol. Trokienie 25.11 1935 roku.
Poczta Małe — Soleczniki.

Witold Mianowski.

Do Redakcji P. P. i O.

Dużo czyta się o sadzeniu drzew miododajnych, ale co z tego, gdy u nas pp. urzędnicy nie lubią przyrody i drzew: np. wycina się wieloletni kasztan, bo coś przeszkadzał przed Urzędem Skarbowym, nauczyciel szkoły powszechnej robi nielepiej, lub p. burmistrz niszczy całą ulicę 3-go Maja, tak, że żydzi mówią „co on zrobił z tą ulicą, dawniej była w zieleni", prawda, wspaniałe za to chodniki postawiono i lepiej się prezentują, jak niezasłonione drzewami, ale jak zobaczyłem — przykro mi się zrobiło. Więc napróżno wszelkie wysiłki pszczelarzy, gdy władza kasuje.

Z pszczołami w tym roku było tak: zima była słaba, to dobrze dla pni na toczku, u mnie w piwnicy było źle, temperatura dochodziła do 8 st. R. i ochłodzić niemożebne, bo na dworze mało mniej, więc pszczoły wylatywały masowo (później zasiatkowałem) zaperzyły się, wymiotłem około 2-ch wiader z podłogi piwnicy. Pomimo silnego osłabienia do końca maja przyszły do normy na 14 ramek warsz., lecz mało to pocieszało, gdy prawie całą wiosnę susza, mało opadów, kwiat drzew owocowych nie dał nektaru, tak przekwitł i kasztan, podkarmiałem do czerwca, nadzieja na czerwiec i lipiec, tak jest i w okolicy Augustowa, jak będzie dalej napiszę, po miodobraniu, jeżeli ono będzie w tym roku. **E. Langwagen.**

Augustów, 24.V. 36 r.

Czy trutnie są darmozjadami?

Jest to ciekawa kwestja, na którą pszczelarze zapatrują się pod różnemi kątami widzenia, bądź humanitarnym czy rentownym, sądzę, że dziś ostatnie każdy ma na względzie, więc i ja swoje obserwacje opieram na tem ostatniem.

Z początkiem b. stulecia czytałem wiele, że w 100-ulowej pasiece na wychów i sezonowe życie trutni idą tonny miodu, zamiast do beczek pszczelarza. Propaganda zrobiła swoje — więc zaraz i ja postanowiłem pokazać pszczołom, że natura głupio je wyposażyła w tylu ojców nierobów i zaraz nastawiłem 20 pni tak, żeby ani jednego trutnia nie miały i poddałem pasiekę ścisłej obserwacji.

Nazewnątrz pszczoły wykazywały jakąś ociężałość, jakby lenistwo i niechęć do wesołych oblotów, a wewnątrz roju powoli przychodziły do siły, matki wałęsały się po kątach ula, jakby czegoś szukały, czerwiąc często z przerwami do dwóch dni lub czerwiąc w pewnych okresach bardzo słabo, czego w roju z trutniami nie mogłem zauważyć, czyli, że roje bez trutni wykazywały jakąś konsternację życiową. Ostateczny wynik: roje beztrutowe plastrów zbudowały o 45 szt. mniej, miodu zniosły 13½ kg. mniej, niż roje z trutniami. Odtąd

nie poprawiam natury i pozwalam bytować niewielkiej ilości trutni w rojach, gdyż to, jak widać, należy do letniego okresu życia i pracy pszczół. Ponieważ doświadczenie robiłem tylko jeden raz i w jednym systemie uli, więc sądzę, że dłuższe doświadczenia w innych systemach uli dałyby pewno inne wyniki, dlatego bardzobym prosił pp. Pszczelarzy, jeżeli robili podobne doświadczenia o podzielenie się wynikami z ogółem pszczelarzy w „P. P. i O."

W. Molski.

Do artykułu z pod Lidy

P. P. i O. Nr. 4 otrzymałem dopiero 23 maja, to też tak późno daję odpowiedź na powyższy nagłówek do artykułu w P. P. i O. czcigodnemu panu Płasajkiewiczowi, który faktycznie nie prosi mnie o to, ale chciałbym się wytłumaczyć, by nie podejrzewano mnie o bujdę lub rzekomą propagandę ula Czynki, oraz nie chce również łapać ani dużych ryb, ni też kiełbików na ule, gdyż na te stworzenia wystarczy zwykłe robactwo. Całą tę sprawę wyświetlił już pan Błoński w Nr. 4 pod tytułem „Do artykułu na temat ula Czynki", zaś złagodziła tę sprawę również i Redakcja nasza dopiskiem — ja zaś mogę się tylko pochwalić tem, że jestem wielki flegmatyk i nie gorąco kąpany, wobec czego jestem wdzięczny panu Płasajkiewiczowi, że raczy mi przypomnieć, że pszczoła zdoła oblecieć od 60 do 90 kwiatów, ja natomiast w wypożyczonym podręczniku Brzóski czcigodnego naszego redaktora wyczytałem, że aż 99 kwiatów. Był to bardzo stary podręcznik, same strzępy, który przyprowadziłem do porządku i oddałem właścicielowi z powrotem.

Prawie że w każdym innym podręczniku pszczelarskim inaczej pszczoła kwiat nawiedza i jak z tego wynika, to jakby naumyślnie dla każdego podręcznika inną sumę kwiatów pszczoła wybierała. Dla jednego 60 — 90, to znów 80 — 99 to znów od 99 — 135, a nawet 135 i pół kwiata — no a jaki czas na to jest potrzebny, żeby nawiedzić tyle kwiatów? Ale i to się znalazło, wyliczono i czas, jednak według mego zdania, to nie musi faktycznie pszczoła oblecieć aż 60—90 kwiatów i zużyć koło przypuśćmy ze 30 minut, bo jak jest faktycznie dobry pożytek, to znacznie mniej pszczoła nawiedzi kwiatów i mniej czasu zużyje na zlizywanie nektaru, co można zbadać w czasie podkarmiania, oraz można zauważyć jak dość duża kropla syropu, która dostanie się pod języczek pszczoły w bardzo krótkim czasie znika, co każdy z panów pszczelarzy w życiu swem zauważył. „Otrzymuje 91 kg. plus wykarmienie i przezimowanie 30 kg. co stanowi 121 kg. tak jest, otrzymałem tę ilość, na to mogę w każdej chwili służyć świadkami, ale natomiast „nie otrzymuję", bo to nie jest stała stawka dla mnie lub dla ula, otrzymałem — ale otrzymywać mogę lub też nie, może być jeszcze więcej jak 91 kg. lub też wcale nie, ul Czynki nie jest tem, że bezwzględnie musi wydać miód.

Pszczelarz może być w tym zawodzie „wszechnauk" pszczelarskich, ul złoty, a pszczoła sam nie wiem jakiej rasy, to jeżeli pogoda nie dopisze, wiatry, zimno lub słota lub coś innego, to można miód wlać do cebra i ustawić pod sam wylot ula to pszczoła po niego nie wyjdzie, gdy przeczuwa śmierć swoją, to cóż można myśleć o nawiedzaniu kwiatów i o tych 91 kg.

Ś. p. Szalkiewicz pisze w swym

podręczniku, że z ula Dadan polski „w dobrej okolicy i sprzyjających warunkach“ można osiągnąć od 80—90 miodu, mam i te Dadany. Był rok, że otrzymałem 60 kg. miodu z nadstawek, — czy miałem szukać tych 80 — 90 kg.? A naliczył, że czerwiu będzie w Dadanie na 70 tysięcy — stara mucha t. j. 7 ramek zaczerwionych, a jeżeli w ulu Czynki będzie zaczerwionych aż 16, a nawet miałem wypadek, że wszystkie osiemnaście, to jaka będzie siła? i jak pogoda dopisze co może taka siła wykonać, gdy nawet w ulu słowiańskim na 12 ramek bez nadstawki potrafił sąsiad w roku 1935 w przeciągu 20 dni wybierać po trzy ramki z miodem — wybrał 29 kg. bez uszczerbku dla reszty gniazda, a że w tym ulu nie było więcej pszczół lotnych jak 30 do 40 tysięcy, licząc × 3 = 87, a zatem, brak byłby w stosunku do Czynki tylko 4 kg. Czy jest coś może strasznego? To nic nie jest, może być różnie mniej lub więcej, a że w jakimś czasie zdarzy się, że pewien ul bije rekord to jednak nie należy się tak bardzo przejmować tem, w każdym razie jak nadejdzie lub trafi się rok rekordowy to właśnie na ul Czynki zawsze przypada ta dodatnia strona, że się wyróżnia od innych systemów uli, ale pod warunkiem, że wszystko będzie tam wykonane jak jest wskazane w regulaminie ś. p. Czynki.

Serdecznie dziękuję za radę budowania kilkadziesiąt uli Czynki — niedużo mi tam brakuje do osiągnięcia takiej cyfry, gdyż trzymam się zasady tej — że „nie jest ten żołnierz, który nie myśli o szlifach generalskich“ — tak samo ja, jako też i Pan też marzymy o tem, by pracując w jakimś zawodzie czy gospodarce dorobić się i na starość mieć byt zapewniony sobie, oraz zapewnić byt swemu potomstwu — chyba, że jest Wielmożny Pan tak zasobny, że nie zależy mu na dochodzie z miodu, a życzy tylko mnie, bym się dorobił. Serdecznie dziękuję, a ule Czynki nadal w myśl W. Pana buduję.

Serdeczne życzenia z dalekich stron zasyła życzliwy panu

Marynowicz

Czerniów, 24 maja 1936.

Z pod Zagłębia Dąbrowskiego

Chciałem i ja się podzielić wiadomościami z Pszczelarzami o rozwoju pszelnictwa i miodobraniu w pow. będzińskim, gm. Wojkowice Kościelne w roku 1935. Naprawdę był to rok dla pszczół i pszczelarza skandaliczny w naszej miejscowości, a mianowicie z zimy wyszły pszczoły bardzo dobrze, pomimo to stały ule na toczku i oblot był także dobry, potem oblocie zrobiłem przegląd, zapas miodu był nie u wszystkich jednakowy, myśle sobie, że im starczy do kwitnięcia agrestu i sadów. Tymczasem sady zaczęły kwitnąć, a tu na kwiat przyszedł śnieg i mrozy, naturalnie wszystko kwiecie przepadło w sadach. tak, że musiałem odjąć od tych, co miały więcej i dać tym, co niemiały wcale. Więc, myślę sobie teraz, starczy do kwitnięcia akacji i innego jeszcze kwiecia.

W czerwcu zaglądam do pszczółek, naprawdę rozpacz mnie bierze, akacja nie kwitnie, pszczół nie przybywa, a jeszcze ubywa, matki nie czerwią, a jeśli czerwią to tylko w środku gniazda. Przyszedł główny zbiór, zakładam więc jedną ramkę na dwa tygodnie, ale tylko wyciągały plastry, a miodu nie było, tylko dla siebie i czerwiu było b. mało. Wobec tego zacząłem się dowiadywać u innych pszczelarzy — to samo co i u mnie, została jeszcze

jedna nadzieja, o ile nie dopisze, to myślę sobie, będzie klapa z pszczółkami na zimę. Zaopatrzyć je na zimę cukrem nie jestem w stanie, lecz ta nadzieja nie zawiodła i wrzos dopisał i gniazda zostały dobrze zapełnione i trochę okroiło się dla mnie, pomimo, że do wrzosu było do 3 kl.

S. Nagły.

Zrzeszenia pszczelnicze

Komunikat Centralnego Zw. Pszczelarzy

1) NACZYNIA DO MIODU.

Komisja Ekonomiczna C. Z. P. w składzie p. p. *Stanisława Jasińskiego, Leonarda Kozikowskiego, Leonarda Webera* i *Wiktora Widery*, doceniając znaczenie wprowadzenia jednolitych naczyń do miodu, przystąpiła na wstępie swej pracy do rozwiązania tego problemu.

Przy wyborze wzięto pod uwagę te typy naczyń, które zostały już ze względu na swoją praktyczną użyteczność, przyjęte przez niektóre organizacje oraz ceną swoją nie obciążają zbytnio miodu.

W wyniku podjętych prac Komisja postanowiła zalecić następujące 3 typy opakowań.

A. *50-cio kg. beczki drewniane,* wykonane z należycie wysuszonego drewna, możliwie osikowego, z otworem z boku t. j. w jednej z klepek dla miodu płynnego lub we dnie dla miodu skrystalizowanego.

Przybliżony koszt 50 kg. beczki wynosi około 5 zł.

Dla miodów pośledniejszego gatunku, przeznaczonych głównie dla celów przemysłowych Komisja postanowiła zalecić 100 kg. beczki.

B. *5-cio kg. puszki z blachy białej,* dwustronnie złocone (werniksowane), z zamknięciem hermetycznem (z pierścieniem u góry), z pałąkami, bez obręczy, z otworami do plombowania.

Przybliżony koszt 5 kg. puszki wynosi około Zł. 1.— w hurcie.

C. *Szklanki z nakrywkami metalowemi* o pojemności 35 dkg. okazały się w użyciu, ze względu na możność wykorzystania ich po opróżnieniu w gospodarstwie domowem, opakowaniem bardzo praktycznem. Z wyżej przytoczonej przyczyny zupełnie nie obciążają ceny miodu. Różnica bowiem między ceną detaliczną szklanki a hurtową po jakiej zwykle nabywamy szklanki, pokrywa nam koszt nakrywki i etykietki.

Stosować należy szklanki cienkie i w najlepszym gatunku.

2) PROBÓWKI.

Dość często, kiedy zachodzi potrzeba przesłania próbek handlowych miodu można spotkać w użyciu najrozmaitsze typy tychże jak: słoiczki, buteleczki i inne, przyczem odbiorca otrzymuje je nieraz w stanie, pozostawiającym wiele do życzenia.

Dlatego też Komisja uważała również za stosowne ustalić jednolity typ probówki, zabezpieczony odpowiednio przed uszkodzeniem w czasie przesyłki. Wybór padł na

probówkę szklaną o zawartości ok. 30 grm. zakorkowaną, przesyłaną w drewnianym futeraliku.

Wymiar futerału w m/m — 35 x 35, wysokość 94, średnica otworu 28, głębokość 79 m/m.

Przybliżony koszt próbówki wraz z futeralikiem — około 30 groszy w hurcie.

Komisja jest zdania, że właściciele pasiek powinni zaraz po odciągnięciu miodu, napełniać pewną ilość próbówek miodem płynnym, aby później po skrystalizowaniu tegoż nie zachodziła potrzeba pobierania próbek z naczyń, w których miód ma być sprzedany.

Wzory zarówno naczyń jak i probówek, oglądać można w biurze Centralnego Związ-

ku Pszczelarzy R. P., Warszawa — ul. Kopernika 30.

Również C. Z. P. na życzenie podaje źródła nabycia tychże.

3) WSTRZYMANIE IMPORTU MIODU.

Komisja wyjaśnia, że rozsiewane ostatnio pogłoski o wpuszczaniu na rynek krajowy miodu węgierskiego są bezpodstawne. Odwrotnie, dzięki usilnym staraniom, *wwóz miodu do Polski został całkowicie wstrzymany.*

Odnośne rozporządzenie Rady Ministrów (z dnia 24.4. 36) już się ukazało w Dzien. Ust. R. P. Nr. 34 z dnia 1.5. 36 r. poz. 264.

Prezes C. Z. P.
(—) *prof. inż. A. Kozikowski*
Przewodniczący Komisji
Ekonomicznej C. Z. P.
(—) *insp. St. Jasiński*

*) **Przypisek Redakcji.** Co do tego mielibyśmy pewne zastrzeżenia, szklanka cienka w najlepszem gatunku kosztuje około 60 gr., gorsza bardzo łatwo może się stłuc przy wyjmowaniu miodu. Prędzej nadawałyby się szklanki grube, jakie używają do musztardy, takie są zastosowane do miodu w sklepie Pszczelarz i Ogrodnik w Warszawie.

Apel do Pszczelarzy Polskich

w rocznicę zgonu I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego

Ma Kraków poza narodowemi pamiątkami kultury polskiej dwa cenne objekty, którymi naprawdę może się pochlubić, t. j. pierścień plant, otaczający zielenią stare śródmieście Krakowa, jakiego żadne inne miasto w Europie nie posiada i t. zw. Lasek Wolski z Panieńskiemi Skałami, prawdziwe płuca wielkiego Krakowa, położony w południowo - zachodniej stronie miasta. Górzysty, romantyczny ten obszar ponad 600 morgów, zalesiony i troskliwie przez wszystkich włodarzy Krakowa gospodarowany, wzbudza naprawdę zachwyt każdego turysty, a zarząd miasta skwapliwie czy to krajowej, czy zagranicznej Las Wolski, jako swojego rodzaju osobliwość i chlubę pokazuje. Na Sowińcu, na najwyższem wzgórzu tego lasu, skąd roztacza się wspaniała panorama grodu Wawelskiego, sypie się kopiec Marszałka Józefa Piłsudskiego, twórcy niepodległej Polski i wojska polskiego. Kopiec ten, jak i Las Wolski zwiedziło po śmierci Wodza parę miljonów rodaków i wiele wycieczek zagranicznych, przybywających do Krakowa. Sama flora Lasu Wolskiego jest tak ciekawa, że każdemu zwiedzającemu ten zakątek nazawsze miłe pozostawia wspomnienia.

Zarząd lasu czyni wszelkie starania, by jak wspomnieliśmy, te płuca Krakowa naprawdę swemu przeznaczeniu odpowiadały. Sadzi się i pielęgnuje różne żywiczne i aromatyczne drzewa, a więc poza wszystkiemi odmianami naszych świerków, sosen i modrzewi, już rosną całe polany sosny kanadyjskiej, długoszpilkowej, srebrne świerki i t. p. Poza temi cały obszar jest zadrzewiony klonami, akacjami, lipami, brzozą, wogóle w lesie tym wszelką roślinność i drzewostan całej Polski znaleźć można.

W części lasu t. zw. Zwierzyńcu znajdują się w specjalnych klatkach niedźwiedzie, wilki, żbiki, lisy białe, srebrne i zwykłe, jelenie, rogacze, bobry, dziki i najrozmaitsze drapieżne ptactwo, które, jako prezenty i rzadkie okazy przez życzliwych rodaków temu zwierzyńcowi bywają ofiarowane.

Od paru lat tutejsze Towarzystwo pszczelarzy nosiło się z zamiarem założenia w tym miodnym zakątku pasieki i dopiero w tym roku dobrawszy sobie ludzi energicznych i wielkich miłośników pszczółek, pchnęło sprawę naprzód. Od zarządu miasta uzyskało dużą polanę wśród lasu, otoczoną doskonałem ogrodzeniem t. zw. bażantarnię i w maju osadziło kilka pni i kilkanaście pustych uli, które ofiarowali poszczególni pszczelarze naszej organizacji. Ułożono regulamin tej pasieki i założono złotą księgę, w której mieszczą

się nazwiska wszystkich ofiarodawców. Pasieka pozostaje własnością T-wa Krakowskiego dla celów dydaktyczno-naukowych i propagandowych; zbiór miodu oddaje się zarządowi opieki społecznej m. Krakowa, który ma go rozdzielić po żłóbkach, sierocińcach, chorym gruźlikom i t. p. Jak wspomnieliśmy, podczas sypania kopca i z wszelką pewnością w następnych latach, przez Las Wolski przesunie się jeszcze setki tysięcy ludzi, wycieczek, młodzieży szkolnej z różnych stron kraju, ci wszyscy będą przechodzić obok założonej pasieki. Cel więc propagandowy ta placówka w stu procentach osiągnie. Dążeniem organizacji jest, by zwiedzającym pokazać cały rozwój pszczelnictwa, a więc znajdą się tam kłody, ule słowiańskie, Lewickiego, Dadanta Blotta, Czyńki, Warszawskie i Apostolego. Każdy system uli będzie miał swoje oddzielne miejsce, nazwisko i adres ofiarodawcy. Las może śmiało wyżywić 200-pniową pasiekę. Towarzystwo od żadnych instytucyj na ten cel grosza nie otrzymało i o zapomogę nie prosiło, pragnie jednak prowadzić tę pasiekę wzorowo, selekcjonując doskonałe pnie i wychowując doborowe matki. Z całego kraju płyną do Krakowa tysięczne rzesze rodaków, by uczcić sypaniem kopca Wodza Narodu. My pszczelarze krakowscy chcemy w tym symbolicznym zakątku kraju stworzyć placówkę i pracą pszczółek osłodzić życie biednym sierotom i chorym. Apelujemy zatem do WP. Kolegów: przyczyńcie się do naszej wzniosłej myśli, przesyłając sprzęt pszczelarski, czy to ule, roje, lub matki doborowe. Od każdego ofiarodawcy chętnie każdy prezent przyjmiemy, umieszczając go w złotej księdze fundatorów. Niechże z całej Polski jak wycieczki z różnych dzielnic kraju, zbiegną się pszczółki, jako symbol naszego zawodowego koleżeństwa i braterstwa i osiędą w tym drogim dla każdego Polaka zakątku. Prosimy również wytwórców uli o dary jako, że dla nich nasza pasieka staje się najlepszą ich reklamą. Organizacja nasza w pismach pszczelarskich złoży ofiarodawcom podziękowanie, jak również udzielać będzie informacyj o rozwoju pasieki.

Wszelką korespondencję w tej sprawie prosimy kierować na ręce naszego kolegi Mgr. Stanisława Strzebaka, Nowe Rakowice, ul. Podmiejska 173, poczta Prądnik Czerwony.

Zarząd Towarzystwa Pszczelarskiego w Krakowie.
Dr. Adam Klimala
(prezes).

Kraków, dn. 12.V. 1936 r.

Odezwę Zw. Pow. Tow. Pszczelarskich w Krakowie gorąco popiera

Zarząd Związku:
D. Podworski
prezes.

W. Strzebak Stanisław
sekretarz.

Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia T-wa Pszczelniczego powiatu Olkuskiego w Skale odbytego w dniu 9 lutego 1936 r. w lokalu p. W. Krawczyka w Skale.

Zgromadzenie otworzył i zagaił prezes T-wa L. Orczyk, i postawił wniosek o wybranie Przewodniczącym Zgromadzenia p. J. Zgodę z Wielmoży.

Protokuł z ostatniego Ogólnego Zgromadzenia odczytał sekretarz T-wa p. W. Stolarski, który przyjęto bez żadnych zmian.

Po odczytaniu protokułu, szczegółowe sprawozdanie z czynności Zarządu za rok ubiegły, złożył sekretarz T-wa p. W. Stolarski, oznajmiając, iż Zarząd T-wa odbył 7 posiedzeń w roku ubiegłym, tematem których były sprawy gospodarcze. Z kolei zabrał głos skarbnik T-wa p. W. Krawczyk, który odczytał cyfrowo sprawozdanie kasowe za rok ubiegły 1935, z którego wynika, że dochód w okresie sprawozdawczym wynosił: 193 zł. 34 gr.
Wydatki: 68 zł. 53 gr.

Saldo na d. 31.XII. 1935 r. 124 zł. 81 gr.

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej pan M. Kania, który odczytał protokół Komisji Rewizyjnej postawił wniosek udzielenia ab-

solutorjum Zarządowi, co zebrani jednogłośnie uchwalili.

Preliminowany budżet na rok 1936 oraz plan pracy Zarządu Ogólne Zgromadzenie uchwaliło.

Wpisowe, oraz składki członkowskie uchwalono wzorem roku ubiegłego t. j. 1 zł. wpisowe i 1 zł. składka roczna.

Do Komisji Rewizyjnej jednogłośnie wybrano: p. M. Kanię ze Skały, p. A. Wilka ze Skały, p. J. Mosura z Ojcowa, p. M. Srebnickiego ze Skały.

Na wniosek zarządu postanowiono sprowadzić prasę do wyrobu węzy, zakupić odpowiednią ilość wosku, aby w nadchodzącym sezonie letnim, zaopatrzyć wszystkich członków w węzę własnego wyrobu. Oraz sprowadzić nasiona nostrzyku, sadzić akacje, lipy, aby tym sposobem podnieść miododajność w okolicy.

Na wniosek p. J. Mosura z Ojcowa postanowiono starać się o korzystny i hurtowy zbyt miodu. Oraz na wniosek innych członków uchwalono nie sprowadzać cukru skażonego, ponieważ doświadczenie wykazało, iż cukier skażony ujemnie wpływa na zdrowotność pszczół.

Skała, dn. 2.III. 1936 r.

L. Orczyk, prezes.

Czterodniowy Kurs Pszczelniczy w Warszawie

Stosując się do życzeń członków i sympatyków Towarzystwa, Zarząd WWTP. organizuje w dn. 25 — 28 czerwca Kurs Pszczelniczy, połączony z praktyką w pasiece. Kurs rozpocznie się dn. 25 czerwca o godz. 16 w lokalu Związku Chrześcijańsko - Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powsz. przy ulicy Chmielnej 58. Opłata za Kurs dla członków Towarzystwa 2 zł. dla innych osób 5 zł. Zapisy są przyjmowane w biurze Towarzystwa Złota 4. Ze względu na praktykę w pasiece ilość uczestników Kursu jest ograniczona, z tego względu zapisanie się wcześniejsze, choćby listownie, jest konieczne. Program Kursu przewiduje poza wykładami z gospodarki pasiecznej pokazanie ważniejszych czynności w pasiece w Warszawie (pasieka p. mjr. W. Schnajdra) i w Łomiankach (pasieka redaktora St. Brzósko), jak wstawianie w ramki i dodawanie w gnieździe i nadstawce węzy sztucznej, odbiór miodu, robienie i osadzanie rojów sztucznych w ulach ramowych i kószkach słomianych. Poza opłatą za Kurs uczestnicy muszą być przygotowani na wydatki za przejazdy tramwajowe z ul. Chmielnej na Belwederską i jednorazową opłatę do Łomianek za przejazd autobusem w obie strony 1.40 zł. Konieczne też jest zaopatrzenie się w siatki ochronne na twarz.

NOWE KSIĄŻKI

GORJACZKOWSKI WŁ. Prof. *Gospodarski sad handlowy.* „Bibljoteczka Kółka Rolniczego Nr. 2“. Wydawnictwo „Książnicy dla Rolników“ Centralnego T-wa Organizacyj i Kółek Rolniczych w Warszawie, str. 100, rys. 42. Cena zł. 0.90 (z przesyłką 1.30).

Ostatnie lata zmieniły w świecie pogląd na znaczenie sadownictwa, jako składowej części warsztatu rolnego; owoc staje się dziś niezbędnym produktem odżywczym, wchodzi on na rynki międzynarodowe jako przedmiot handlu i umów międzynarodowych. Producent owoców, rolnik, musi zatem przystosować się do współczesnych wymagań rynków, jeżeli nie chce płodów swego sadu sprzedawać za bezcen.

Książka ta ma za zadanie służyć właśnie

w tej dziedzinie pomocą i radą. Przynosi ona praktyczne wskazówki przy zakładaniu sadu, wyborze odpowiednich odmian oraz podaje informacje, jak należy pielęgnować sad, nawozić i jak chronić przed szkodnikami i chorobami. Szczególnie cenne są wskazówki, odnoszące się do zbioru owoców, ich przechowywania, sortowania i pakowania; te konieczne prace, mało znane naszym posiadaczom sadów, decydują nieraz o cenie, jaką za owoce można osiągnąć. W wykazie handlowym odmian drzew owocowych podane są drzewa zapylacze, co pozwala na taki dobór odmian przy zakładaniu sadów, który gwarantować będzie należyte owocowanie drzew.

EDWARD NEHRING. *„Jak wykorzystać ogródek warzywny, czyli uprawy złożone"*. Z 16 rycinami. Warszawa, 1936 r. Zł. 1.50.

Jarzyny posiadają wielką wartość pokarmową, nietylko pod względem zawartości głównych składników pożywienia: białka, tłuszczów i węglowodanów, ale wiele życiodajnych witamin, to też uprawianie warzyw wzrosło ogromnie.

Jedne warzywa siejemy wczesną wiosną, inne dopiero latem, jedne dojrzewają wcześnie, inne bardzo późno, jednych okres wegetacyjny trwa 6 tygodni, u innych 4 miesiące lub więcej. Jedne rosną szeroko a powoli, inne szybko wybijają w górę. Te okoliczności należy umiejętnie wykorzystać i tak przeplatać hodowlę poszczególnych warzyw, aby cały teren był wyzyskany od wczesnej wiosny do późnej jesieni. Ma to pierwszorzędne znaczenie, tembardziej teraz w okresie ciężkiego kryzysu.

Chcąc dopomóc do wyzyskania ziemi przy uprawie warzyw, doświadczony autor podaje wskazówki z tego zakresu, ucząc, że prócz plonu główngeo możemy wyzyskać ziemię jeszcze uprawami ubocznemi jak: przedplony, śródplony, międzyplony i poplony.

WIEŚCI Z PASIEK

Fenomenalny pożytek z czernic (z czarnych jagód)

Według życzenia Redakcji mies. P. P. i O. komunikuję następującą wiadomość: Wiosna r. b. była u nas bardzo wietrzna i stosunkowo zimna i dopiero w ostatnich dniach kwietnia i w maju znacznie się ociepliło. Pszczoły przezimowały nieźle; chorych pszczół na zaperzenie prawie że nie było. Wyjątek tylko stanowiło 9 pni pszczół, nabytych w jesieni u mojej córki, Haliny Żyryckiej przez naszą praktykantkę, pannę Jadwigę Korde. Pszczoły były nabyte silne, lecz zupełnie bez miodu na zimę, stosunkowo tanio po 20 złotych za pień, w ulach ciepłych dwójniakach. Pszczoły te we wrześniu były dokarmione przez pannę Korde czystym cukrem (nieskażonym), pochodzącym z cukrowni „Babin" koło Równego. Cukier ten był nadzwyczaj gruby, kryształ, jak gruba kasza hreczana.

Już w grudniu r. ub. wszystkie pnie (9 sztuk), podkarmiane tym cukrem według ustanowionych przepisów na naszych pasiekach, poczęły w stebniku wybryzgiwać i byliśmy zmuszeni wynieść je do pasieki na toczek i dać im w plastry wody. Jednakowoż nic to nie pomogło i z 9 pni do wiosny pozostał tylko jeden silniejszy pień i w trzech pniach po matce z garsteczką pszczół, reszta przepadła od zaperzenia.

Przyczyną tego był według informacji mego zięcia, Teodora Nienadkiewicza, który służył 6 lat w cukrowni „Babin", jako urzędnik, przeładowanie (przesycenie) syropu cukrowego chemikaljami (wapnem i kwasem siarczanym) w czasie oczyszczania tego syropu, by

otrzymać gruby kryształ, pożądany przez spożywców.

Taż sama pasieka, z której były nabyte wskazane wyżej 9 pni i dokarmiona na zimę cukrem skażonym drobnym z cukrowni „Szpanów“ koło Równego przezimowała normalnie (56 pni) i tylko jeden pień był chory na zaperzenie. Z powyższego wynika, że dobre wyzimowanie pasieki, dokarmionej cukrem, dużo zależy od tego, jak cukrownia oczyszcza syrop cukrowy chemikaliami podczas kampanji wyrobu cukru.

Jedna z moich większych pasiek (107 pni z pszczołami) znajduje się się na chutorze przy wsi Rubcze, gm. Aleksandryjskiej pod dużym państwowym lasem (¾ kilom. od lasu). Pszczoły tam wyzimowały normalnie i spadł tylko jeden pień z głodu przez niedogląd. Pożytek wiosenny z łozy, iwy, osiki i olchy przepadł zupełnie z powodu zimna i suchego wiatru wschodniego. Od 1 maja znacznie się ociepliło i zakwitły na dużym obszarze lasu czernice, na które pszczoły chciwie się rzuciły pomimo silnego wschodniego wiatru. Gdyśmi przybyli tam do pasieki rowerami o godzinie 10-ej rano w pasiece panował silny brzęk jak podczas głównego pożytku z hreczki; pszczoły na znacznej części wylotów silnie wentylowały, a na niektórych silniejszych pniach gromadnie na oczkach siedziały. Przystąpiliśmy do przeglądu poszczególnych pni celem zbadania stanu pasieki. W tej pasiece wszystkie ule są z dnami odejmowanemi i pszczoły były już podmiecione przez pasiecznika wkrótce po wystawieniu pszczół ze stebnika, wybudowanego ubiegłej jesieni z cementowych pustaków.

Po skończonej rewizji całej pasieki okazało się tylko dwa bezmatki i pasieka w wyśmienitym stanie. Słabych pni zaledwie kilka, reszta zaś rodziny silne (¾ pasieki) i średnie (¼ pasieki). Wszystkie pnie na zimę były zestawione według naszego zwyczaju na pełnych gniazdach po 11 ram w Dadankach i po 10 ram w Langstrotkach (20 x 48 centym.). Prawie całe gniazda są zalane świeżym miodem z czernic z wyjątkiem pni słabszych i górna część plastrów na ¼ część poszyta. Czerw na 4 — 5 — 6 ramkach w skąpych krążkach; spody i tylna część plastrów zalane miodem; boczne plastry z obydwóch stron gniazda w silniejszych pniach zalane miodem zupełnie po 6 — 8 funt. w plastrze; silne pnie mają przeciętnie po 2 klg. świeżo przyniesionego miodu, słabsze po 7 — 9 klg. Narazie zmuszeni byliśmy boczne plastry w silnych pniach odjąć i rozdać je słabszym, wstawiając odjęte ze słabych stosunkowo z małą ilością miodu pniom silnym, gdyż te ostatnie nie miały kompletnie plastrów próżnych do czerwienia. Na niektóre silniejsze pnie postawiliśmy magazyny, gdyż wkrótce oczekiwany jest tam obfity pożytek z kruszyny. Otrzymaliśmy więc sporą ilość świeżego majowego, zupełnie dojrzałego gęstego miodu z czernic, koloru nieco jaśniejszego, niż zwykły miód hreczany. Miód ten ma swoisty zapach i delikatny, odrębny smak. Uważając dojrzałe jagody z czernic za bardzo lecznicze dla osób niedomagających na złe trawienie, uważamy, że i miód z tej rośliny powinien mieć te same zalety, tylko w znaczniejszej formie.

Po trzech latach prawie kompletnego nieurodzaju na miód, rok bieżący zapowiada się dla nas pomyślnie, bo i na innych naszych pasiekach, położonych przy większym

lesie, pszczoły naznosiły miodu z czernic znaczną ilość. Dwie tylko pasieki, położone w polach, w znaczniejszej odległości od lasu będziemy zmuszeni dokarmiać, jeżeli pogoda nie dopisze. Lecz na ten cel posiadamy już świeży miód z czernic. W ciągu trzech lat nieurodzaju na miód znacznie żeśmy się zadłużyli, lecz trzymamy się ściśle ewangelicznej zasady: „Kto wytrwa aż do końca, zbawion będzie", na złość panom uczonym muchałapom bez pszczół w stolicy i innych większych miastach Rzplitej Polskiej. P-ta Aleksandrja, Wołyń.

Apiarium.

P. S. Posyłając niniejszy artykuł do druku usilnie prosimy Redakcję P. P. i O. o niewścibianie swoich trzech groszy do naszego artykułu, jak to zwykle się praktykuje.

Władysław Kołodziejczyk.

Augustów, 24.5. 36 r.

R. P. Chcąc dogodzić autorowi, zostawiamy nawet jego „P. S.", usunęliśmy tylko to, co zakrawało na reklamę, dajemy zato na innem miejscu w formie ogłoszenia gratisowego.

T O I O W O

SPROSTOWANIE

Szan. Redakcjo!

W zeszycie kwietniowym „P. P." w artykule p. inż. Białęskiego p. t. „Pasieka przemysłowa w Nadleśnictwie Państw. w Jaremczu", widocznie przez pomyłkę, podano, że jestem „inspktorem pszczelnictwa Lwowskiej Izby Rolniczej". Proszę uprzejmie o prostosowanie tego zdania, ponieważ nie jestem inspktorem „L. I. R.", a *Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego*". Inspektorat pszczelnictwa w Lwowskiej Izbie rolniczej prowadzi inspektor jedwabnictwa, p. Grzegorz Legin".

Z poważaniem

Leonard Weber,

redaktor „Bartnika Postępowego".

Lwów, dnia 14.V. 36.

„CUKIER KRZEPI"...

Mieszkańcy wsi Przełęka, w pow. działdowskim, w liczbie kilku osób stanęli przed sądem okręgowym w Grudziądzu pod zarzutem nielegalnego wyrobu cukru oraz powideł z buraków. Skazani wszyscy zostali na kary po 1 tyg. arsesztu lub po 10 do 20 zł. grzywny. Przed sądem matki ze łzami w oczach tłumaczyły się, że dlatego robiły syrop lub też marmoladę z buraków, ponieważ nie mają za co kupić cukru, a pragnęły dzieciom swoim dać coś do chleba. Smarowały więc im chleb powidłami z buraków, jak również do słodzenia herbaty używały syropu buraczanego. (Prz. Gosp.).

INFORMACJA

Na liczne zapytania czytelników zawiadamiamy, iż.

„GUMATER" nabyć można w firmie Czyżowskich, Kraków, Szpitalna 36. Wszelkich informacyj co do użycia firma ta udzieli.

Młody Pszczelarz i Ogrodnik

Korzyści wczesnych i silnych rojów

Czas rójki przypada w naszych stronach najczęściej na miesiąc czerwiec i w tym czasie wychodzące roje są najodpowiedniejsze, gdyż są i dość silne i mają dosyć czasu, aby się dobrze obrobić i zaopatrzyć w zapasy zimowe. W maju wychodzące roje mogą być spowodowane albo znakomitym pożytkiem i niezwykłem ciepłem wiosennem, albo też zmianą matki. Jeżeli roje te są dosyć silne, mogą i one przynieść znakomity pożytek, zwłaszcza jeśli pszczelarz w razie nastania późniejszej niepogody i braku pożytku podkarmi je należycie. W stronach, gdzie jeszcze w lipcu jest dobry pożytek, tam i roje wychodzące w pierwszej połowie tego miesiąca mogą się jeszcze należycie obrobić. Natomiast roje, które wychodzą w drugiej połowie lipca, nie mają w naszych okolicach warunków bytu, gdyż pożytek bywa wtedy albo już bardzo mały, albo wcale ustaje, i dlatego roje takie, chociażby najsilniejsze, zdane same na siebie nigdy się należycie nie obrobią, chyba, że pszczelarz da im gotową woszczynę lub sztuczną węzę i nadto należycie podkarmi. Wczesne i silne roje, gdy się należycie obrobią, można jeszcze w tym samym roku brać na miodarkę, w którym to wypadku należy im dodać od zatworu kilka plastrów starej woszczyny, z których się potem miód zabiera; świeżej tegorocznej woszczyny na miodarkę nie radzę brać, albowiem mimo największej ostrożności albo się zanadto uszkodzi, albo też zupełnie zepsuje. Przy wczesnych rojach, wychodzących kilka tygodni przed głównym pożytkiem, można i słabsze roje osadzać, gdyż przymnożywszy pszczół, będą na czas głównego zbioru miały dość siły. Natomiast późniejsze roje tylko wtedy warto osadzać, jeżeli są silne, rój bowiem słaby nietylko się nie obrobi, ale i nie zniesie należytego zapasu na zimę i wypadnie go albo zaopatrzyć w plastry i miód, albo też skasować.

Pień taki mimo dodania mu plastrów i zapasów zimowych pozostanie słaby, a z przyszłą wiosną będzie znowu potrzebował zapomogi, przeto będzie z niego więcej straty, niż pożytku; tylko początkującym pszczelarzom można wybaczyć, jeżeli starając się koniecznie o pomnożenie liczby pni nawet takie słabsze i późniejsze roje starają się pielęgnować i utrzymać. Słabe roje należy najlepiej ze sobą łączyć, ażeby mieć silniejsze, przytem należy pamiętać, że tylko roje z jednakowemi matkami ze sobą łączyć można t. j. roje mające starą zapłodnioną matkę z drugiemi rojami, które mają także starą i zapłodnioną matkę, a znowu roje z młodemi nieza-

płodnionemi matkami także tylko z rojami mającemi takie same młode matki. Jeżeli wyszło nam równocześnie dwa lub kilka słabych rojów, można je zebrać każdy osobno, wstawć do piwnicy, a następnie wieczorem wszystkie mające takie same matki razem wsypać do jednego ula, podkurzyć silnie i zamknąć: pszczoły wtedy się pomieszają, a ponieważ są miodem obessane i zaniepokojone, więc się ścinać nie będą, a z matkami same porządek zrobią. Przy rojach z młodemi niezapłodnionemi matkami takie łączenie jest niezawodne, przy rojach z zapłodnionemi matkami czasem się zdarzy, że mimo osadzenia w jednym ulu, roje się osobno koło swoich matek skupią i albo na drugi dzień znowu wyjdą, albo też w osobności zaczną praco-



Stebnik - magazyn p. Umińskiego.

wać. Gdyby się to zdarzyło, wtenczas należy matkę z pomiędzy pszczół wyszukać i usunąć, a pszczoły napowrót zsypać. Jeżeli pszczoły siedzą na plastrze, łatwo pomiędzy niemi odszukać matkę; w przeciwnym razie wysypuje się rój na płachtę i rozgarniając pszczoły piórkiem odszukuje się matkę; albo też wysypuje się rój na pomost przystawiony do ula i wpędzając przy pomocy piórka pszczoły do ula, rozgarnia się je i wyszukuje matkę. Jeżeli chcemy zsypać roje z nierównemi matkami, to należy zawsze młode matki usunąć, pszczoły tego roju spryskać rzadkim miodem i dopiero zmieszać razem z rojem ze starą matką.

P. Szalbierz
Strzałkowo pow. Września.

Roboty w czerwcu w pasiece

W pasiece w czerwcu nastaje okres rójki naturalnej. Jeżeli pozwalamy na nią, to należy przygotować tak wszystko, aby wyszły rój łatwo było zebrać i osadzić, a więc ule przeznaczone do osadzania rojów jeżeli były używane, powinny być oczyszczone bardzo starannie, nowe wcześniej pomalowane, aby zapach świeżej farby olejnej nie odstręczał pszczół od pozostanie w takim ulu, przybory do zbierania rojów należy mieć pod ręką, jak: rojnica czy worek rojowy, klateczki na matki, tyczki wyższe i niższe do osadzania naczyń rojowych gdy rój osiądzie wysoko, także bosak na wysokiej tyczce do strząsania rojów osiadłych w niedogodnem miejscu do wejścia na drzewo. Należy zaglądać b. często do pasieki, aby wyszły rój nie uciekł. Jeżeli w pobliżu uli niema drzewa na którem rój mógłby się uwiązać, należy na wbitych w ziemię palikach poumieszczać siadła dla rojów czy to z kawałków kory, czy też ze słomy plecione króbki wysmarowane wewnątrz starą woszczyzną.

Jeżeli nie chcemy rójki z naszych uli, należy w tym czasie powiększać szybciej gniazda i dawać pszczołom do budowania i wykończania plastry węzy sztucznej, o ile gniazdo w ulu nie da się więcej powiększyć ze względu na ograniczone rozmiary tegoż, dajemy wcześniej nadstawkę, aby tem powiększeniem obszaru wewnątrz ula powstrzymać pszczoły od myśli rojowych.

Przy osadzaniu nowych rojów trzeba się trzymać zasady, że tylko silne roje, ważące conajmniej 1 klg. warto osadzać, a lepiej żeby rój ważył więcej 2 — 2½ do 3 klg. Słabsze niż 1 klg. powinny być połączone po parę razem. Niewarto też wykończone. Osadzonemi rojami nlaeży się opiekować więcej niż t. zw. „staremi“ osadami pszczelemi, zaglądamy więc po paru dniach czy z danych zaczątków który nieodkleił się pod ciężarem osiadłych pszczół, następnie patrzymy czy



Stebnik magazyn na 60 uli w majątku Dzielentkowo p. Umińskiego. zbudowany w dolnej części z cegły palonej — górna część. zbudowana z pustaków, zawiera magazyn, pracownie, siarkownie na woszczynę.

osadzać rojów bardzo późnych, wyszłych np. w drugiej połowie lipca, chyba żebyśmy mogli im dać całe gotowe gniazda i zapasy pożywienia na zimę. Osadzanym rojom nie należy dawać za dużych gniazd, tylko tyle ramek, ile one mogą osiąść, szczególniej jest to ważne, jeżeli dajemy nowemu rojowi zaczątki, nie całe plastry węzy, gdyż pszczoły będą budować odrazu wszystkie dane zaczątki np. 10 — 12 i wszystkich nie skończą do końca pożytku, gdybyśmy im dali np. 7 — 8 ramek z zaczątkami, to dobudowałyby je do końca i na zimę miałyby gniazdo szczoły ciągną budowę dokładnie, czy nowe plasterki nie wychodzą z ramek, czy niema wielu trutowych komórek, Jeżeli rój był osadzony z matką młodą, niepłodną, zaglądamy po kilku dniach czy są w komórkach jajeczka co będzie dowodem, że jest zapłodniona. Aby odrazu dowiedzieć się, że matka młoda zginęła w czasie wylatywania na przegrę, każdemu rojowi z matką młodą należy dać jeden plaster z czerwiem i jajeczkami, aby w razie zginięcia młodej matki pszczoły założyły mateczniki i tem nas powiadomiły że są osierocone; po 6-ciu dniach nale-

ży takiemu rojowi dać znowuż plaster z jajeczkami i powtarzać to w tych odstępach do czasu zapłodnienia się matki młodej. Gdy rój zabuduje dane ramki czy to z węzą, czy z zaczątkami daejmy więcej, tak aby nie uczuwały braku miejsca na powiększanie gniazda. Rój wcześnie osadzony silny może nietylko sam się zaopatrzeć w dostateczne zapasy na zimę, lecz i nam dać niekiedy nawet sporo miodu. **P. N.**

Dwie matki w roju

W ostatnich dniach kwietnia b. r. w pasiece szkolnej gimnazjum państwowego im. Hugona Kołłątaja w Pińczowie z ula Nr. 4 zabrano matkę dla innego roju. Pszczoły natychmiast założyły mateczniki, jednak po kilku dniach ściśle w dniu 1 maja wieczorem wpuszczono przez wylot matkę zapłodnioną zeszłoroczną. Dnia 5 maja sprawdzono, czy matka została przyjęta. Wynik badania był dodatni, gdyż znaleziono świeżo złożone jajeczka, jednak obok nich i dawne mateczniki. Z dwu z nich matki zdążyły się już wylęgnąć, co było widać ze sposobu ich otwarcia. Jedną z wylęgłych matek schwytano i zniszczono, skasowano również wszystkie pozostałe mateczniki. W dniu 12 maja ponownie przeglądano gniazdo wymienionego ula i wówczas znaleziono w niem dwie matki: jedną płodną i bardzo ruchliwą, drugą z krótkim cienkim odwłokiem, słowem typową matkę niezapłodnioną. W dniu 15 maja ponownie zbadano gniazdo, by stwierdzić, jaki jest los obu matek, w dniu tym jednak znaleziono tylko matkę starszą, a równocześnie stwierdzono, iż jej prawa noga 2-giej pary jest bezwładna i nie posiada ostatnich członów. W dniu 18 maja pszczoły podkarmiano syropem cukrowym z podkarmiaczki przedwylotowej. W dniu 22 maja ponownie przejrzano całe gniazdo i na pierwszej już ramce od ścianki starszą matkę, rozpoczynającą już na tej ramce składanie jajeczek. Następne 5 ramek miało czerw kryty (jedną z nich zabrano dla innego roju). Na 7-mej ramce znaleziono drugą matkę ze zdrowemi nóżkami, już zapłodnioną, co można było łatwo stwierdzić po kształcie odwłoka. Na ramce tej i jeszcze na następnej znajdował się czerw niekryty. Matki można łatwo od siebie odróżnić dzięki ułomności i zachowaniu się starszej z nich, co ułatwi w przyszłości sprawdzanie ich obecności i zachowania się. W najbliższym czasie wymieniony rój będzie otoczony specjalną opieką i poddany ścisłej obserwacji aż do chwili zaginięcia jednej z matek.

Wypadek jest niezwykle ciekawy i, przypuszczamy, bardzo rzadki. Nasuwają się przytem następujące pytania: 1) Dlaczego po przyjęciu nowej zapłodnionej matki rój mateczników nie skasował? 2) Czy przyczyną tego była chęć rójki (zapewne nie), czy raczej ułomność matki płodnej? 3) Czy matki tolerują się wzajemnie, czy raczej podzieliły swoje „sfery wpływów", na co wskazywałaby rozciągłość czerwiu, zupełnie zresztą niewspółmiernie od siły roju, oraz fakt, iż matki znaleziono na dwu przeciwległych krańcach gniazda? 4) Jaki będzie dalszy los matek, będących w pełni sił, gdyż ułomności starszej nie należy uważać za zbytnio dotkliwą?

Podając powyższy fakt jako, naszem zdaniem, niezwykle ciekawy do wiadomości redakciom dwu pism: Bartnika Postępowego i Pszczelarza Polskiego z prośba

o umieszczenie naszej notatki. jednocześnie kommunikujemy, iż dzielić się będziemy w przyszłości i dalszemi spostrzeżeniami.

Sekcja Pszczelnicza Kółka Przyrodniczego powierzyła dalsze prowadzenie obserwacyj uczniowi kl. II-ej nowego typu Smogórowi Tadeuszowi, który przy pierwszych spostrzeżeniach był obecny. Będzie on przeprowadzał każdorazowy przegląd wymienionego roju w obecności i pod ścisłą kontrolą opiekuna Kółka prof. Daniela Olecha.

Sekcja Pszczelnicza,

(Pińczów, woj. kieleckie, Państw. Gimnazjum im. H. Kołłątaja)

OGŁOSZENIA DROBNE

Komitet Redakcyjny P. P. i O. stanowią PP.: J. Balcer, prezes Tow. Pszcz. w Mroczy, woj Pozn.; **M. Białkowski,** Woj. Związek Ogr. Pszcz. w Nowogródku; **L. Błoński,** właśc. Zakładu Pszcz w Leżajsku, woj. Lwowskie; **Jadwiga Brzósko Guderska,** Słonim; **Ignacy Młodkowski,** skarbnik Okręgu Tow. Pszczelniczego w Częstochowie; **Olgierd Pawłowicz-Wojtkowicz,** pow. Dubno, woj. Wołyńskie; **Inż. L. Pawłowski,** prezes Tow. Pszczeln w Rudniku n. Sanem; **J. Piwowarski,** prezes Sekcji Pszczelniczej w Kielcach; **Dr. Edward Podworski,** prezes Krakowskiego Związku Pow. Tow. Pszczelnicz. Mał. Zach., **J. Przyłuski,** Warszaw. Tow. Pszczeln.; **K. Wojnar,** woj. Białostockie; **B. Zdanowski,** Wileńskie Tow. Pszczeln.

Konto P. K. O. Nr. 21.625.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stanisław Brzósko

Druk „Nowoczesna Spółka Wydawnicza" S. A. Warszawa